

Suchy



# RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

**KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY**

Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

**Rok 16**

**Nr 3 (60) 2006**

**cena 3 zł**



Gminny Ośrodek Kultury - Rzepiennik Suchy





#### Wybory Chłopa roku

30 kwietnia br. w Raclawicach koło Krakowa odbyły się wybory „Chłopa Roku”. Na ogólnopolskim konkursie województwo małopolskie reprezentował Piotr Niemiec z Rzepiennika Suchego. Do Raclawic pojechał wraz ze swoimi rodakami z Rzepiennika Suchego, z kapelą i zespołem *Rzepioki*.

Uroczystość miała miejsce u stóp pomnika Wojciecha Bartosza Głowackiego, bohatera słynnej bitwy 4 kwietnia 1794 roku. Tam też zgromadzili się przedstawiciele z innych województw, kandydaci na szczytne miano „Chłopa Roku”, oraz licznie przybyła publiczność.

Konkurowali w siedmiu dyscyplinach: najpierw prezentowali swój region, strój ludowy, a wraz ze swoimi zespołami tańce i przyspiewki ludowe ze swojego regionu, by po chwili dać pokaz tańca ludowego tylko ze swoją partnerką. Rzucali podkówną do celu. Piotrek wykonał najlepszą miotłę z gałęzi brzozy i zrobił najwięcej powróseł ze słomy. Ostatnią dyscypliną zabawy było łamanie się na rękę, w której to konkurencji nasz zawodnik, Piotr Niemiec z Rzepiennika Suchego okazał się bezkonkurencyjny. To była bardzo pasjonująca i wspaniała zabawa, która jak na ludową imprezę przystało zakończyła się zabawą taneczną.



#### Wycieczka

W kwietniu GOK w Rzepienniku Suchym gościł przedszkolaków z Turzy. Dzieci zwiedziły izbę regionalną „Zapiecek”, klub „Zygzak”, uczestniczyły również w pokazie malowania jaj i wykonywania palm wielkanocnych. Poznawały regionalne stroje Pogórza, przymierzając je. Zapoznały się z działalnością GOK-u.



Rzepioki na występach w Łużnej



#### Skrzaty

W Olszynach GOK prowadzi dziecięce i młodzieżowe grupy teatralne i kolędnicze.

Niestety coraz trudniej się pracuje w przepięlonej szkole, ale jest nadzieja na nowe pomieszczenie w domu ludowym.

Aktualnie oprócz działających okresowo grup kolędniczych prowadzone są zajęcia dwóch zespołów teatralnych „Skrzat”: dziecięcego (szkoła podstawowa) i młodzieżowego (gimnazjum). Dzieci pracowały nad przedstawieniem „Ogrodowe strachy”, natomiast młodzież przygotowała skróconą wersję „Przygody Baltazara Gąbki”. Oba przedstawienia obejrżeli w czerwcu przedszkolaki z Olszyn, Rzepiennika Biskupiego i Turzy, oraz uczniowie ze szkół w Kołwoczu, Rzepienniku Biskupim i Olszynach.



## Trzydzieści lat minęło



Jadwiga Bryndal – dyrektor GOK

Drugie, a wkrótce trzecie pokolenie przewija się przez mury rzepiennickiego ludowca będącego siedzibą GOK od zawsze, czyli od momentu jego powstania. 1 czerwca 1976 roku Gminna Rada Narodowa w Rzepienniku Strzyżewskim powołała Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim, wskazując na jego siedzibę wiejski Dom Kultury w Rzepienniku Suchym zwany potocznie „ludowcem”. (zdjęcie na okładce)

Pierwszym dyrektorem - (choć krótko) był Władysław Podobiński, później Halina Sujeta (Hołda), po jej odejściu do pracy w MDK w Dukli rozpoczęłam pracę ja. I tak pracuję tu dwadzieścia osiem lat, z sześciolatnią przerwą na urlop wychowawczy, a w tym czasie pracowały panie: Ewa Bochenek, Danuta Łaskawska, Renata Gawlak, Bogusława Cygnar, Mirosława Dutka i Małgorzata Kwaśna.

Kilkaset stron zajmują kroniki zgromadzone w Domu Kultury w Rzepienniku Suchym. Pierwsza (a jest ich dwanaście) założona przez Czesława Dutkę ówczesnego kierownika WDK podaje iż 30 listopada 1963 r. nastąpiło uroczyste oddanie do użytku Wiejskiego Domu Kultury połączone z otwarciem Klubu Prasy i Książki „Ruch”. Przeglądając poźółkłe karty kroniki wczuć się można w atmosferę tamtych lat. Dom Kultury to nie były tylko cztery ściany, ale miejsce, w którym jak w soczewce koncentrowały się codzienne sprawy wsi i z którego promieniowało to wszystko co dla środowiska było nowe, ciekawe i pożyteczne. Przez mury Domu Kultury prze-wija się już trzecie pokolenie działaczy kultury, ludzi, których porwał świat marzeń, iluzji i zabawy. Wielu z nich odeszło od nas na zawsze. Ze łzą w oku wspominamy Antoniego Dudka, Jana Masłowskiego, Janinę Habas, Mieczysława Kanię, Jana Kanię, Jana Hadalskiego, Władysława Bajorka, Józefa Firszt, Władysława Firszt, Tadeusza Patera i wielu innych.

Dziś GOK prowadzi wielokierunkową działalność kulturalną i dawno wyszedł poza opłotki Rzepiennika Suchego. Sprawuje opiekę metodyczno-instruktażową nad działalnością placówek upowszechniania kultury, nad twórczością ludową i amatorskim ruchem artystycznym w gminie. Swoje cele realizuje poprzez edukację kulturalną dzieci i młodzieży skupionych w zespołach i kółkach zainteresowań na kursach, konkursach, przeglądach i festiwalach. Opiekuje się i promuje amatorski ruch artystyczny i twórczość ludową. Prowadzi działalność rekreacyjno-wypoczynkową oraz rozrywkową zapewniającą uczestnikom racjonalne spędzanie wolnego czasu, zgodnie z ich zainteresowaniem i potrzebami. Gromadzi i udostępnia informacje i dokumentacje dotyczące zjawisk kulturowych na swoim terenie. Prowadzi także działalność usługową w oparciu o posiadaną bazę, kadre i działające zespoły artystyczne.

Przy Gminnym Ośrodku Kultury działa 19 zespołów amatorskiego ruchu artystycznego (ARA):

folklorystyczne: - zespoły pieśni i tańca:

- „Rzepioki” w Rzepienniku Suchym. Zespół działa od 1963 roku, (na zdjęciu grupa z 1999r.) od chwili utworzenia w Rzepienniku Suchym Wiejskiego Domu Ludowego. Kierownikiem i głównym organizatorem zespołu był Eugeniusz Dudek, a instruktorem Tadeusz Pater, wtedy to zespół nosił nazwę „Rzepianie”. Od 1990 roku opiekę nad zespołem przeje-

ła Jadwiga Bryndal, i jest jego instruktorem. Zespół prezentuje folklor Pogórza. Brał udział wielu przeglądach i konkursach o charakterze gminnym, wojewódzkim, i regionalnym i ogólnopolskim, gdzie udawało im się wygrać i zdobywać nagrody. Występował nie tylko na terenie kraju ale i za granicą na Węgrzech. Aktualnie liczy 24 osoby – 12 par.



- „Rzepioki” – dziecięcy w Rzepienniku Suchym. Zespół działa od 1994 roku. Prezentuje zabawy, tańce przyspiewki charakterystyczne dla Pogórza. Występował wielokrotnie na przeglądach, konkursach i festiwalach powiatowych, wojewódzkich i ogólnopolskich gdzie zwyciężał i zdobywał nagrody. W 2005 roku uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Święto Dzieci Gór w Nowym Sączu. Aktualnie liczy 10 par – 20 osób. Zespół prowadzi Jadwiga Bryndal.

- kapela „Rzepioki” w Rzepienniku Suchym. Działa od 1963r. kierownikiem kapeli był Eugeniusz Dudek. W nowym składzie pracuje od 1995r. Liczy 5 osób. Główny trzon kapeli to 3 młodych muzyków. Piotr Bryndal – skrzypce – prym, Stanisław Firszt (syn Józefa Firszta) – klarnet, Paweł Kiełtyka – trąbka. Aktualnie na basie gra Kamil Mierzwa (wnuk Eugeniusza Dudka), a na akordeonie Adam Bajorek. Kapela przez cały czas towarzyszy zespołom starszemu i młodszemu, a także występuje jako oddzielny zespół. Występowała na konkursie kapel w Jastrzębi trzykrotnie za każdym razem zwyciężając, a w 2004 roku na małopolskim przeglądzie kapel uplasowała się na drugiej pozycji. Kapelę założyła i opiekę nad nią sprawuje Jadwiga Bryndal.

- „Turzanie” w Turzy. Zespół powstał w 1960 roku. Założycielem zespołu była Helena Wrona. Instruktorem przez długie lata Tadeusz Pater z Szalowej. W ciągu minionych lat zmieniał swój skład odmładzał się. Prezentują folklor Pogórza. Występował wielokrotnie na terenie gminy i sąsiednich miejscowości, prezentował swoje umiejętności na Węgrzech. Opiekę nad zespołem sprawuje Tomasz Burkot. Zespół obecnie liczy 20 osób.

- kapela „Turzanie” w Turzy. Kapela powstała w 1960 roku. Skład jej uległ zmianie, jedynie Adolf Noga – skrzypek (na zdjęciu) pracuje z nią od początku. Opiekę nad kapelą sprawuje Tomasz Burkot, sam w niej gra na akordeonie, a jego syn Dawid Burkot na skrzypcach. Kapela towarzyszy zespołowi w trakcie ich koncertów.



kolędnicze:

Dziecięce i młodzieżowe - „Herody” (11-16 osób), „Szczodroki” (4 osoby), „Z turoniem” (4-7 osób), „Droby”(4) „Z gwiazdą” (5) To grupy kolędnicze prowadzone przez Halinę Hołdą działające od 5 lat w Olszynie i Rzepienniku Suchym. Corocznie w okresie kolędniczym kolędują w swojej miejscowości i uczestniczą w przeglądach gminnych i regionalnych i ogólnopolskich, w których od lat zajmują czołowe miejsca



uczestniczą w przeglądach gminnych i regionalnych i ogólnopolskich, w których od lat zajmują czołowe miejsca

- „Droby” dorosła,

utytułowana grupa kolędnicza z Rzepiennika Suchego działająca od 10 lat, liczy (4 osoby) jest wielokrotnym laureatem przeglądów regionalnych, małopolskich w Lipnicy Murowanej, ogólnopolskich w Bukowinie Tatrzańskiej i międzynarodowych w Krakowie.

taneczne:

- „Bałamuty” w Rzepienniku Suchym - 4 grupy (30 osób). Od 1979 roku działają zespoły tańca dyskotekowego (na zdjęciu grupa sprzed 25 lat). Do zespołów tych należą dzieci ze szkoły podstawowej, średniej, czasem starszej. Występują na imprezach organizowanych na terenie gminy a także często są zapraszani do sąsiednich gmin gdzie występują na festynach. Zespoły na przeglądach zespołów tanecznych zdobywały wyróżnienia i nagrody. Zespoły prowadzi przez cały czas Jadwiga Bryndał.



chóry:

- młodzieżowy w Turzy na (zdjęciu). Prowadzi go Tomasz Burkot. Liczy około 40 osób. Powstał w 1991 roku. W swoim repertuarze mają przede wszystkim pieśni religijne.



- „Marianus” w Rzepienniku Biskupim. Prowadzi go Piotr Burkot. Liczy około 40 osób, dzieci i młodzież gimnazjalna. Chór parafialny prezentujący pieśni religijne powstał w roku 1996r.

teatralne:

- „Skrzat”: lalkowe: – grupa młodzieżowa z Olszyny (8 - 12 osób) i grupa dziecięca z Olszyny (14 osób), oraz żywego planu – młodzieżowy w Olszynie (5-10 osób) Zespoły działają od 5 lat, prowadzi je Halina Hołda. Wielokrotnie nagradzany na Małopolskim Przeglądzie Teatrów Lalkowych, był również laureatem i zdobywcą nagrody głównej tego przeglądu i uczestniczył w Ogólnopolskim Festiwalu Lalkowym w Puławach. Zespół żywooplanowy ma na swoim koncie wielokrotne występy na terenie gminy i udział w przeglądach. Jest zdobywcą „Brazowej Maski” na regionalnym przeglądzie zespołów teatralnych w Żabnie.



- kabaret – „Igraszka” w Rzepienniku Suchym, działa od 10 lat – 4-6 osób, pracuje sporadycznie najczęściej w okresie letnim i jesiennym. W swoich programach poruszają aktualne problemy naszej lokalnej społeczności. Spotyka się z miłym przyjęciem, występował na zaproszenie poza granicami gminy. Prowadzi go Jadwiga Bryndał.

Ponadto GOK organizuje kursy tańca towarzyskiego, wystawy twórczości artystycznej, spotkania, wycieczki, ogniska, akademie, wieczornice, przeglądy, festyny, konkursy, prowadzi zajęcia taneczne, plastyczne, fotograficzne i gier stołowych. Gok opiekuje się powstałym w 1994r. Klubem Pań Domu „Bigosik” w Rzepienniku Suchym, który aktywnie wspomaga działalność domu kultury.

Od sierpnia 2002r. w jednej z sal domu kultury uruchomiona została izba regionalna ZAPIECEK, w której gromadzone są zabytkowe przedmioty związane z naszym regionem. Zapiecek, zwiedzany zarówno przez indywidualne osoby, jak również przez grupy zorganizowane czynny jest codziennie w godzinach pracy gok.. Izba liczy już ponad 100 eksponatów, a dzięki ludziom dobrego serca wciąż powiększa się ich ilość.

Od października ubiegłego roku GOK prowadzi Gminne Centrum Informacji w Rzepienniku Strzyżewskim - instytucję, której założeniem jest pomoc bezrobotnym naszej gminy w znalezieniu się na rynku pracy i aktywne jej poszukiwanie.

Zajmuje się również działalnością gospodarczą. Prowadzi dwie własne klubo-kawiarnie: w Rzepienniku Suchym i w Rzepienniku Strzyżewskim, wynajmuje lokal na wesela i zabawy.

Od piętnastu lat opracowuje i wydaje kwartalnik społeczno-kulturalny „Rzepiennik Wczoraj i Dziś”. Piętnaście lat od wydania pierwszego numeru gazety „Rzepiennik wczoraj i



dziś” minęło w 30 lecie Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepienniku Suchym. Aż wierzyć się nie chce, że to już tyle lat. Czytam w naszej kronice „Od marca do lipca 1991 r. pracowaliśmy nad pierwszym numerem gazety” - to prawda. Znałam ją na pamięć, a i tak z wielką obawą przystąpiliśmy do wydania.

Baliliśmy się czy spotka się ona z życzliwym przyjęciem, czy proponowane przez nasz zespół redakcyjny tematy będą na tyle interesujące by sięgnąć nie tylko po pierwszy numer ale i następne. Zaczynaliśmy we czwórkę: Halina Hołda, Czesław Dutka, Andrzej Bryndal i ja. Dzisiaj mogę powiedzieć bez ukrywanej skromności - udało się. Nasz „Rzepiennik” ma dużą grupę stałych czytelników obserwujemy ciągle rosnące zainteresowanie - dodaje nam to skrzydeł. Wiele się też zmieniło Czesław Dutka, chociaż ciągle wspiera naszą działalność, sam wydaje już trzecią swoją gazetę. Po *Pamiętniku Szkolnym* i *Rzepiennickich Zapiskach* pisze *Ostoję*, gazetę o charakterze religijnym.



Zyskaliśmy stałych korespondentów: Jan Dereń, Stanisław Szymański, Maria Noga, Krystyna Hadalska - Markowicz, Maria Kierońska, Eugeniusz Duszewicz, Mar i u s z Mika, Janina Rapala, Grze-

gorz Gogola, nie sposób wszystkich wymienić, jest też duża grupa nauczycieli, która w ostatnim okresie bardzo często publikuje.

Mimo dużego uznania - nie popadamy w euforię.

Zdajemy sobie sprawę z braków niedociągnięć i błędów. Ciągłe się uczymy i zdobywamy nowe doświadczenia, podejmujemy kolejne wyzwania - chcemy by nasza gazeta była coraz lepsza i ciekawsza.

Po wydaniu każdego numeru redakcja otrzymuje listy od czytelników. Wysoko cenimy sobie te kontakty. Listy czytamy uważnie, analizujemy propozycje i sugestie, reagujemy na zauważone błędy i przeinaczenia. Wiele listów pochodzi od czytelników mieszkających od dawna poza naszą gminą. Dowodzą, że docieramy do tych, którzy kiedyś opuścili Rzepienniki, a nasza gazeta staje się łącznikiem z rodzinną wsią.

W 1993 r. wydaliśmy pierwszą pracę poświęconą w całości Rzepiennikom autorstwa Czesława Dutki pt.: „Echo minionych dni Rzepiennika”, odtąd wydawaliśmy i inne poświęcone naszej małej ojczyźnie, bądź pisane przez Rzepienniczanki. Wydawaliśmy też foldery. Bogatą dokumentację naszej działalności stanowią zgromadzone kroniki, fotografie kasety video, płyty CD i DVD.

W kalendarze imprez GOK na stałe wpisały się: Przegląd Pogórzańskich Grup Kolędniczych, Konkurs Palm Wielkanocnych, Konkurs Plastyki Obrzędowej związanej z okresem Wielkanocy, Dożynki gminne i wiejskie, Manifestacja Patriotyczna w Dąbrach, ponadto akademie, wieczornice i wieczory poezji z okazji święta 3 Maja, Dnia Matki, Dnia Dziecka, Święta

Niepodległości, Andrzejki, Mikołajki i Powitanie Nowego Roku.

Sukces nie zależy wyłącznie od pieniędzy ale od czegoś zgoła innego - od pasji, pracy i uporu. Kultura nie tylko musi przetrwać - musi się rozwijać. Od niej, tak jak i od historii zależy tożsamość narodowa. Dlatego chwala tym, którzy się nie poddają.

Wokół domu kultury skupiona jest spora grupa ludzi rozumiejących i oddanych sprawom kultury To ci, bez których nawet najlepiej zaplanowana impreza nie mogłaby się odbyć.

GOK tworzą też pracownicy, zatrudnionych jest dwóch pracowników merytorycznych na pełnych etatach i dwie osoby na pół etatu, sprzątaczką i klubowa oraz instruktorzy na umowy. Ich wspólna praca złożyła się na sukcesy jakie odnosiliśmy na przestrzeni ostatnich lat.

Gminny Ośrodek Kultury prowadzi działalność związaną nie tylko z upowszechnianiem kultury ale również z promocją gminy. Największe osiągnięcia w tej działalności mają niewątpliwie amatorskie zespoły artystyczne GOK osiągające bardzo wysokie wyniki w konkursach i przeglądach wojewódzkich, regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych oraz prasa lokalna, tj. wydawany od 1991 roku, kwartalnik „Rzepiennik Wczoraj i Dziś”.

GOK opracowuje i udostępnia materiały promujące gminę mediom; prasie, radiu i telewizji. Prowadzi również biblioteczkę metodyczną - repertuarową, dokumentację fotograficzną i video oraz kronikę.

W roku 1999 Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepienniku Suchym nawiązał współpracę z Węgierską gminą Abadszalok, która w 2 lata później zaowocowała podpisaniem umowy o współpracy pomiędzy gminami Abadszalok i Rzepiennik Strzyżewski.

Pragnę także przypomnieć, że nie zapomnieliśmy o samym budynku, w którym mamy siedzibę.

Ostatni, trwający kilka lat remont zakończył się dziesięć lat temu. Przebudowany został dach, wymieniona instalacja elektryczna, nałożone nowe tynki. Obiekt został skanalizowany i doprowadzono do niego gaz. Uzyskaliśmy pomieszczenia magazynowe na strychu, zaplecze kuchenne i sanitariaty bez których funkcjonowanie obiektu byłoby niemożliwe. Zmodernizowana została scena, a starą zużytą podłogę pamiętającą czasy budowy domu ludowego wymieniono na terakotę. Od tamtej pory co roku staramy się, we własnym zakresie zmienić coś na lepsze: a to malowanie dachu, odnawianie balkonów, malowanie pomieszczeń, doposażenie, studnia głębinowa i wiele innych może niezbyt wielkich, ale cennych „inwestycji”.

Mamy nadzieję, że w niedługim czasie uda nam się dokończyć rozbudowę gok, przy okazji wykonać centralne ogrzewanie i wymienić stolarkę w starej części budynku, ponieważ wciąż znacznie odbiegamy od standardów XXI wieku.

Cieszę się, że minione 30 lat nie były stracone dla rzepiennickiej kultury. Myślenie o niej jest otwarte, realistyczne i pełne troski, wciąż wiele jest do zrobienia!

A ja? W Gminnym Ośrodku Kultury znalazłam fantastyczną grupę współpracowników twórców, animatorów; ludzi, którzy chcą i umieją kochać swoją małą ojczyznę. I im właśnie - tym wspaniałym ludziom, pasjonatom, z okazji XXX-lecia GOK-u dziękuję za pracę i składam najlepsze życzenia.

Jadwiga Bryndal



## Ks. mgr Benedykt Szlęzak proboszczem w Turzy

Ks. Biskup Wiktor Skworc mianował nowym proboszczem w Turzy ks. mgr. **Benedykta Szlęzaka**, dotychczasowego wikariusza w Grywałdzie. W połowie sierpnia ks. Benedykt Szlęzak obejmie urząd proboszczowski; dotychczasowy ks. proboszcz kan. **Tadeusz Michalik** przechodzi na emeryturę i pozostaje w parafii jako rezydent.

Zanim odbędą się w połowie sierpnia uroczystości pożegnania ks. Tadeusza Michalika i powitania ks. Benedykta Michalika nasza redakcja pragnie podziękować za współpracę dotychczasowemu ks. proboszczowi. Kiedy w 1969 r. ks. Michalik obejmował parafię w Turzy miał za sobą 9 lat posługi kapłańskiej w innych parafiach.

Blisko czterdziestoletni pobyt w Turzy to przede wszystkim głoszenie Słowa Bożego, to codzienna posługa w konfesjonale i przy ołtarzu, to służba chorym i potrzebującym o każdej porze dnia, to praca z dziećmi i młodzieżą, to także troska o kościół. Ks. Tadeusz zna każdego ze swoich parafian i oni też jego znają, cenią i szanują. I dlatego wspólnie cieszymy się, że pozostaje z nami.

Serdecznie witamy księdza mgr. Benedykta Szlęzaka. Z okazji dwudziestej rocznicy święceń kapłańskich życzymy obfitości łask Bożych i sukcesów duszpasterskich.



Kościół parafialny w Turzy

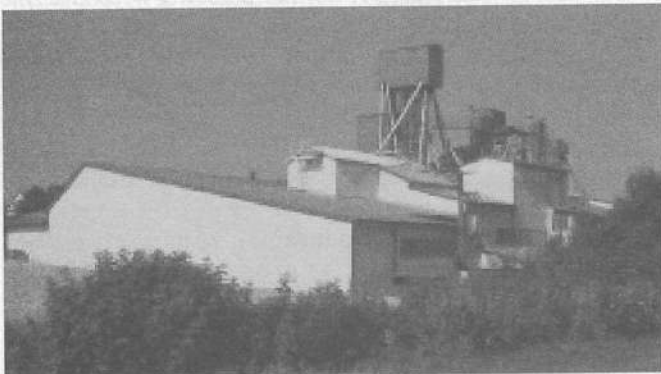
### SPACERKIEM PO INTERNECIE

## „BARBARA”

Firma Handlowo – Produkcyjna „BARBARA” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Turzy, jako jedna z nielicznych wytwórni pasz jest przedsiębiorstwem z całkowicie polskim kapitałem. Produkuje mieszanki paszowe pełnoporcjowe oraz mieszanki uzupełniające typu koncentrat przeznaczone dla zwierząt gospodarskich. Składem pasze dostosowane są do rasy oraz wieku zwierząt i oferowane są w postaci sypkiej lub granulatu.

W roku 2004 Firma Handlowo-Produkcyjna „BARBARA” Sp. z o.o. wdrożyła i uzyskała certyfikaty systemu HACCP oraz systemu zarządzania jakością wg normy EN ISO 9001:2000.

Wdrożone systemy wymagają stałej kontroli laboratoryjnej. Z tego powodu wytwórnia pasz „BARBARA” wyposażyła swoje laboratorium w nowoczesny sprzęt. Przykładowe laboratorium pozwala na osiągnięcie bardzo dokładnych wyników z badań pod względem zawartości: białka ogólnego, włókna surowego,



wilgotności, tłuszczu surowego i popiołu surowego. Z otrzymanych wyników możemy dokładnie wyliczyć energię metaboliczną brutto i netto. Dodatkowo przeprowadzamy badania mikrobiologiczne na obecność salmonelli, bakterii beztlenowych, grzybów i mykotoksyn. Pozwala to na bieżącą kontrolę jakości skupowanych surowców, jak i produkowanych środków żywienia zwierząt.

Wysoka jakość produkowanych środków żywienia zwierząt jest osiągnięta dzięki nowoczesnej technologii i przyjętej przez firmę polityce jakości. Wytwórnia posiada dwie linie granulacyjne oraz jedną linię do produkcji pasz sypkich. Proces produkcyjny jest w pełni zautomatyzowany – przez komputerowy system naważania surowców.

Receptury są dostosowywane do gatunku, rasy i wieku zwierząt. Za bilansowanie i optymalizację receptur paszowych odpowiedzialni są technolodzy, którzy mają do dyspozycji specjalny program komputerowy.

Dzięki stałemu nadzorowi nad procesem zakupów surowców, nie dopuszcza się do produkcji pasz nie spełniających norm jakościowych.

Firma Handlowo - Produkcyjna „BARBARA” Sp. z o.o. rozpoczęła swą działalność w styczniu 1995 roku. Na początku oferowała mieszanki pełnoporcjowe i uzupełniające tylko w postaci sypkiej dla drobiu, trzody chlewnej i bydła. W pierwszym miesiącu działalności firma wyprodukowała i sprzedała 30 ton paszy. Dobra jakość oferowanych produktów oraz konkurencyjna cena przyciągała okolicznych hodowców.

Szybko rosnąca produkcja pozwalała i jednocześnie wymuszała ciągłe inwestycje w nową technologię. Już w listopadzie 1995 roku została zakupiona linia do granulacji pasz. Wzrastające wymogi rynku skłoniły zarząd firmy do dalszej rozbudowy i udoskonalania procesu technologicznego.

Celem spółki jest stałe dążenie do zaspakajania wymagań i potrzeb klientów poprzez zapewnienie wysokiej jakości i bezpieczeństwa zdrowotnego oferowanych produktów, jakimi są środki żywienia zwierząt.

Cel ten realizujemy poprzez:

- wdrożenie i utrzymanie systemu HACCP { Analiza Zagrożeń i Krytyczny Punkt Kontrolny }
- przestrzeganie zasad dobrej praktyki produkcyjnej i spełnienie wszystkich wymagań prawnych dotyczących bezpieczeństwa stosowania i obrotu środkami żywienia zwierząt ochrony środowiska i przepisów BHP
- wdrożenie i utrzymanie Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001
- zapewnienie zasobów i środków gwarantujących utrzymanie jakości i bezpieczeństwa zdrowotnego produkowanych środków żywienia zwierząt
- zapewnienie wysokiego poziomu technologicznego
- współpracę z dostawcami spełniającymi nasze wysokie wymagania odnośnie jakości dostarczanych przez nich surowców
- ciągle podnoszenie kwalifikacji całej załogi

Uzyskane certyfikaty ISO 9001:2000 oraz HACCP są wynikiem ciągłej pracy nad poprawą jakości naszych usług.

Wysoką jakość produktów F.H.-P. „BARBARA” SP. z o.o. potwierdza przyznanie prawa użytkowania Znaku Europejskiego Centrum Badań Jakości Artykułów Rolno-Spożywczych.

Europejskie Centrum Badań Jakości Artykułów Rolno-Spożywczych przeprowadza na terenie F.H.-P. „BARBARA” Sp. z o.o. systematyczny monitoring jakości środków żywienia zwierząt, którego celem jest:

- bieżąca niezależna ocena warunków produkcji środków żywienia zwierząt,
- potwierdzenie wysokiej jakości produkowanych wyrobów poprzez uzyskanie wyników badań laboratoryjnych przeprowadzanych przez akredytowane laboratoria
- pomoc w osiągnięciu wysokiej jakości produkowanych wyrobów poprzez:
- zapobieganie wadom w całym cyklu produkcyjnym, a nie ich wykrywanie w końcowym etapie procesu produkcyjnego
- doradzanie jak ciągle i na stałe ulepszać system produkcyjny i usługowy w celu poprawy jakości, wydajności i ciągłego zmniejszania kosztów.

Uzyskanie prawa użytkowania znaku:

- zapewnia informację klientom, że jakość i bezpieczeństwo zdrowotne środków żywienia zwierząt zostały zbadane przez niezależną jednostkę,
- potwierdza wysoką jakość oferowanych przez firmę wyrobów,
- powoduje wzrost przekonania pracowników o potrzebie świadomych działań na rzecz poprawy jakości,
- stanowi dowód kompetencji utrzymania stabilnej jakości produkcji.

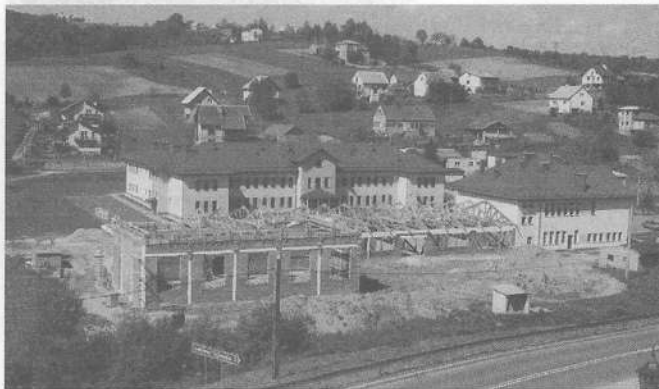




## Budowa gimnazjum

To był ostatni rok działania olszńskiego oddziału gimnazjum w Rzepienniku Suchym. Uczniowie, którzy do tej pory uczyli się w miejscowej szkole, będą dowożeni do powstającego gimnazjum na pograniczu Rzepiennika Biskupiego i Strzyżewskiego, ale budowa nie skończy się przed 1 września. Przeprowadzka pewna, tylko z opóźnieniem, gimnazjaliści będą się uczyć przez co najmniej trzy pierwsze miesiące nowego roku, w swoich dotychczasowych szkołach.

W Turzy i Olszynach utworzone zostały zespoły szkół, łączące gimnazja i podstawówki.



## Z rejestru królewskich w XVII wieku

Wiek XVII był niezwykle burzliwym okresem w dziejach Rzeczypospolitej. Przez kraj przetaczały się długotrwałe wojny, z których pięcioletnia ze Szwecją zyskała określenie *potopu*. Położenie chłopów stawało się nie do zniesienia; wzrastała pańszczyzna, różne rodzaje rent odrobkowych (szarwarki, dalekie podróże, tłoki, stróże) i naturalnych (ospy zbożowe, daniny drobiu, jaj, owiec itp.). Dotyczyło to chłopów zarówno w królewskich, jak też w dobrach szlacheckich i kościelnych. W tej sytuacji zaczęły narastać sprzeczności między nimi a systemem folwarczno – pańszczyźnianym; powszechne stały się bunt i zbiegostwo.

W połowie XVII wieku rozpoczął się rozpad królewskich sołectw przechodzący w ręce starostów lub ich sług, lub do rąk żołnierzy i szlachty za zasługi wojenne oraz jako zastaw za pożyczone królowi pieniądze.

Podobna sytuacja była w Rzepiennikach. Z zachowanych dokumentów wynika np., że w 1629 r. wyodrębniona tenuta sołectwa w Turzy składała się z 5 łanów, 4 zagrodników, 2 młynów, karczmy i kuźni. Tenuta w Rzepienniku Marciszewskim składała się z 5 łanów; w Rzepienniku Strzyżewskim z 4 łanów, młyna i 2 karczem.

W XVII w. prawie każde sołectwo posiadało karczmę (czasem nawet dwie) i browar w którym produkowano piwo i gorzałkę na własne potrzeby. Sołectwo miało własnych rzemieślników, z reguły też stawy, określane jako sadzawki, w których hodowano ryby. Były młyny, z których wysokość czynszu była uzależniona od przemiana.

W połowie XVII wieku powstały folwarki; ich bazę wyjściową stanowiły sołectwa skupione lub odebrane chłopom, bądź też opustoszałe grunty.

Rejestr poborowy z 1659 roku przekazuje nam szczegółową informację o stanie gospodarczym naszych wsi. Spójrzmy więc na organizację gospodarczą wsi królewskich, do których należał Rzepiennik Marciszewski, Strzyżewski i Suchy oraz Turza, Jodłówka, Kozłówki i Nasalowa (te trzy ostatnie wsie wchodziły w skład parafii w Rzepienniku Biskupim).

**Rzepiennik Strzyżewski** lokowany był na 9 ½ łanach, z których aż półpięta opustoszało. 2 łany należały do wójtostwa, na trzech łanach „siedziąco” dziesięciu kmiaci, którzy „robociznę odprawiają na każdy dzień oprócz poniedziałkowego, który jest dniem targowym.” Było dwa młyny, z których jeden należał do starostwa a drugi do wójtostwa. Karczma szynkowała piwo i gorzałkę dworską. Folwark płacił meszne ks. prebendarzowi Czerkowiickiemu natomiast meszne od poddanych do kościoła w Rzepienniku na rzecz biskupa Andrzeja Trzebnickiego.

Posesorem wójtostwa był za przywilejem króla **Marcin Milgast**. 17 lipca 1663 r. Jan Kazimierz król polski nadał wójtostwo we wsi Rzepiennik Strzyżewski Władysławowi Rejowi staroście libuskiemu po śmierci Marcina Milgrasta.

W **Rzepienniku Marciszewskim** było osiadłych łanów 9 ½; teraz jest pustych 3 ½. Do wójtostwa należy 2, sołtys posiada jeden, a na trzech łanach siedzi dziesięciu kmiaci. Wójtostwo, do którego należy 2 łany, młyn i karczma, dzierżawi Aleksander Szydłowski. W tej wsi jest wybraniec (chłop zobowiązany do pełnienia służby wojskowej) Matysz Kozak; do niego należy jeden łan.

**Rzepiennik Suchy** lokowany na pięciu łanach, z których jeden opustoszał, drugim włada sołtys, trzeci przyłączono do wójtostwa; na nim dwóch kmiaci. Chałupników jest trzech. Karczmarz ma kawalek roli, piwo i gorzałkę szynkuje. Wójtostwo dzierżawi starosta; osobnego folwarku nie ma. Jest też rola wybraniecka, na której osiadł Sebastian Laskowski. Warto odnotować, że wybraniecstwo było w posiadaniu Łaskawców (Laskowskich) od czasów króla Stefana Batorego. Król Zygmunt III potwierdził je w 1559 roku. Po Jędrzeju Łaskawcu wybraniecstwo przejął jego syn Sebastian z żoną Magdaleną, a po nich przywilejem króla Jana Kazimierza z 1667 wybraniecstwo przeszło w posesję Sebastiana, syna Sebastiana, wnuka Jędrzeja.

Do parafii należała w tym czasie **Jodłówka, Nasalowa i Kozłówki** należące do starostwa bieckiego; posesorem był stolnik koronny Jan Wielopolski. To o nim mówią dokumenty, że kiedy ustępował z dzierżawy wywiózł ze wsi wiele produktów i inwentarza gospodarczego i domowego. W Jodłówce było tylko 14 zagrodników i ani jednego kmiaci. Wójtostwo z królewskiego nadania trzymał (po Janie Stadnickim) Piotr Białkowski wojski halicki; w Nasalowej zagrodników siedmiu a w Kozłówce tylko siedmiu chałupników; tej wsi na potoku był młyn o jednym kole.

Posesorem wsi **Turza** z upoważnienia (cesji) kasztelana wojnickiego Jana Wielopolskiego, za zgodą króla Jana Kazimierza, był Andrzej Lochiński. Ról kmiacych dwie, z których jedna opustoszała, kmiaci ośmiu. Każdy z nich daje po „3 korce owsa miarą targową biecką, po jednym kaplonie; kur ani jaj nie dają”. „Robociznę odprawiać powinni po pół dnia przez cały tydzień, mając tylko jeden dzień targowy, także i święta wolne są. Podróże najdalej do Krakowa mają odprawiać, dwa na jeden wóz sprzęgając się, w której drodze ile dni strawią tyle im będzie w robociznę przyjęto. Straż nocną kolejno po jednemu odprawiać powinni. Odprawy z całego łanu oddawać mają z dworskiego przedziwa po sztuce”. Zagrodników jest dwóch. Karczmarz piwo dworskie szynkuje. Młyn dawno opustoszał, pożytku nie czyni żadnego. We wsi jest wybraniec Piotr Sczurek.

Patronem kościoła św. Katarzyny w Turzy jest król. W tamtym czasie plebanem był ks. Jan Burkacki.

Nie są znane opisy Rzepiennika Biskupiego i Kolkówki – te wsie stanowiły dobra kościelne, i Olszyn, które były wsią szlachecką.

Lustrację, której wyniki przedstawiłem, przeprowadzono tuż po „potopie” ok. 1660 roku. Miała na celu aktualizację wysokości świadczeń i ocenę królewskich dochodów. Wylania się z niej obraz naszych wsi; są zniszczone, wiele łanów opustoszałych, nadanych nowym dzierżawcom za zasługi dla króla.

\*\*\*

Po trzydziestu latach zmienił się obraz wsi królewskich. W Rzepienniku Strzyżewskim było już zagospodarowanych 10 łanów kmiacych, a ponadto osiadłych 2 komorników bez bydła, 2 rzemieślników; w Rzepienniku Marciszewskim zagospodarowanych 9 ½ łanów, ponadto 7 komorników bez bydła. Rejestr poborowy z 1680 roku odnotowuje 11 łanów należących do parafii Rzepiennik Biskupi (10 zagrodników bez ról, 1 komornik z bydłem, 2 komorników bez bydła, 2 rzemieślników). Kolkówka ma zagospodarowane 2 ½ łanów.

### Czesław Dutka

#### Z Encyklopedii Staropolskiej Zygmunta Glogera

cesja – przelanie praw jednej osoby na drugą  
folwark – „Każdy w Polsce folwark czyli dwór, albo jest taki, że w nim sam pan mieszka, albo też, że w nim tylko trzyma jakiegoś ekonoma”

kmiąc – chłop posiadający własność ziemską  
komornik – chłop bezrolny, pozostający na usługach dziedzica za otrzymywaną komorę

królewszczyzna – dobra królewskie  
meszne – dochód księdza za odprawianie mszy (dziesięcina dawana księdzu pieniędzmi lub ziarnem)

osep – danina w ziarnie

stróża – powinność strażnicza chłopów

tenuta – dzierżawa dóbr królewskich, dzierżawcę zaś takich dóbr zwano tenatariuszem

tłoki – obowiązek ugoszczenia np. urzędników królewskich

zagrodnik – chłop bezrolny, żyjący tylko z ogrodu



## Mieszkania komunalne w gminie



Agronomówka w Rzepienniku Strzyżewskim

W gminie Rzepiennik Strzyżewski jest 28 lokali mieszkalnych o łącznej powierzchni użytkowej 1582,20 m<sup>2</sup> mieszczących się w budynkach stanowiących własność gminy, co przedstawia poniższa tabela:

Lp.	Nazwa miejscowości	Lokalizacja	Liczba lokali	Powierzchnia użytkowa w m <sup>2</sup>	Wyposażenie techniczne (kolejno)			
					woda bieżąca	gaz	co	kanalizacja
1	Olszyny	Szkoła podstawowa	4	36,0 40,0 62,0 38,0	x x x x	x x x x	x x x x	x x x x
2	Olszyny	Agronomówka	2	48,0 48,0	x x	x x	x x	x x
3	Rzepiennik Suchy	Szkoła podstawowa	3	40,0 61,3 40,0	x x x	x x x	x x x	x x x
4	Rzepiennik Biskupi	Szkoła podstawowa	3	44,0 44,0 44,0	x x x	x x x	x x x	x x x
5	Rzepiennik Biskupi	Przedszkole	1	50,7	x	-	x	x
6	Rzepiennik Biskupi	Lecznica zwierząt	4	57,0 72,0 57,0 58,0	x x x x	x	x x x x	x x x x
7	Turza	Szkoła podstawowa	3	47,0 44,0 91,0	x x x	x x	x x x	x x x
8	Turza	Dom ludowy	3	70,3 42,0 86,7	x x x	x	x x x	x x x
9	Rzepiennik Strzyżewski	Agronomówka	2	48,0 75,0	x x	x x	x x	x x
10	Rzepiennik Strzyżewski	Ośrodek zdrowia	2	42,5 123,7	x x	x x	x x	x x
11	Kółkówka	Budynek jednorodzinny	1	72,0	x	x	x	x

## DLA ROLNIKÓW

### Dopłaty do paliwa

Każdy ROLNIK, który chce odzyskać część pieniędzy wydanych na olej napędowy używany do produkcji rolnej powinien zbierać faktury VAT

W terminie od 1 września 2006 r. do 30 września 2006 r. należy złożyć odpowiedni wniosek do wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, w zależności od położenia gruntów rolnych. Do wniosku należy dołączyć faktury VAT za zakup oleju napędowego, które zostały wystawione od 1 stycznia 2006 r.

W tym roku zwrot wydanych środków wynosić będzie nie więcej niż: 38,70 zł x ilość ha użytków rolnych. Rolnik otrzyma zwrot podatku akcyzowego w wysokości 0,45 zł za każdy litr zakupionego na fakturę paliwa, nie więcej jednak niż 86 litrów na każdy hektar użytków rolnych.

Pieniądze wypłacane będą w terminie 1-30 listopada 2006 r. gotówką w kasie urzędu gminy, albo przelewem na rachunek bankowy podany we wniosku.

Wzór wniosku o zwrot podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego wykorzystywanego do produkcji rolnej zostanie ogłoszony w drodze rozporządzenia w Dzienniku Ustaw i będzie również dostępny na stronach internetowych urzędów gmin, urzędów wojewódzkich, ośrodków doradztwa rolniczego oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi ([www.minr.ol.gov.pl](http://www.minr.ol.gov.pl)), a także udostępniony w urzędach gmin do kopiowania.

Możliwe jest dołączenie do wniosku kopii faktur, jednakże muszą one zostać potwierdzone za zgodność z oryginałem przez upoważnionego pracownika urzędu gminy lub miasta. (r)



## Bliżej rolnika

W każdy piątek w godzinach od 8<sup>30</sup> do 12<sup>30</sup> w Urzędzie Gminy Rzepiennik Strzyżewski, w sali softysów, pok. nr 1 - Firma "ROLNIK" (Urszula Wzorek - Mączko tel. kom. 0501642526) zajmuje się kompleksową obsługą ROLNIKÓW z terenu gminy załatwiających przede wszystkim:



Zygmunt Niemiec z Rzepiennika Suchego przy żniwach.

1. Zgłoszenia zwierzęce: zgłoszenia siedziby stada, wniosek o wydanie kolczyków dla bydła, zamówienie kolczyków dla bydła, zgłoszenie bydła do rejestru, zgłoszenie przemieszczenia bydła, zgłoszenie padnięcia bydła, zgłoszenie świń do rejestru, zgłoszenie zmiany stanu stada. (księgi rejestracji świń, księgi rejestracji stada bydła)

2. Wpis do ewidencji producentów;
3. Dopłaty obszarowe;
4. Renty strukturalne.

## Dostosowanie gospodarstw rolnych do standardów UE

Rolnicy, którzy złożyli wniosek o „dostosowanie gospodarstw rolnych do standardów UE” - tzw. - Działania 6, mogą rozpocząć realizację inwestycji z chwilą, gdy otrzymają decyzję o udzieleniu pomocy finansowej.

Płatność jest wypłacana w dwóch ratach (po 50%). Wpłata I raty płatności odbywa się w terminie do 60 dni od chwili, gdy decyzja przyznająca płatność stanie się ostateczna. Okres realizacji poszczególnych inwestycji określonych w planie nie może przekroczyć terminu 12 miesięcy.

Warunkiem wypłaty II raty jest dokonanie przez rolnika następujących czynności:

- zrealizowanie w terminie przedsięwzięcia określonego w planie dostosowania oraz nie później niż w dniu, w którym upłynął termin zakończenia realizacji tego przedsięwzięcia, osiągnięcie wielkości ekonomicznej gospodarstwa rolnego wynoszącego co najmniej 4 ESU.
- złożenie nie później niż w terminie 14. dni od dnia, w którym upłynął termin zakończenia realizacji przedsięwzięcia, oświadczenia o zakończeniu realizacji przedsięwzięcia i o tym, że wielkość ekonomiczna gospodarstwa rolnego wynosi 4 ESU. Producent rolny jest zobowiązany do przechowywania dokumentów związanych z udzieleniem pomocy na dostosowanie gospodarstwa rolnego, w tym dokumenty handlowe:
- w przypadku wszystkich standardów w ramach Działania 6 PROW należy posiadać: oryginał planu dostosowania, umowę zbycia nawozów naturalnych - jeśli dotyczy (zgodnie z ustawą o nawozach i nawożeniu umowę zbycia nawozów należy przechowywać przez okres 8 lat).

W przypadku wyposażenia gospodarstw rolnych w urządzenia do składowania nawozów naturalnych wymagane jest:

- pozwolenie budowlane - dotyczy zbiorników na nawozy płynne o poj. 25 m<sup>3</sup>,
- zgłoszenie budowlane w przypadku płyt gnojowych i zbiorników o poj. do 25 m<sup>3</sup>,
- projekt budowlany,
- faktury i rachunki za materiały budowlane wymienione w



projekcie budowlanym (niekonieczne są faktury/rachunki za prace wykonane systemem gospodarczym).

- jeżeli przedsięwzięcie nie było realizowane we własnym zakresie - faktury/rachunki wystawione przez firmę wykonującą przedsięwzięcie, dokument odbioru przez służby nadzoru budowlanego zbiornika na nawozy płynne o poj. powyżej 25 m<sup>3</sup>

W przypadku pomocy na poprawę warunków udoju mleka:

- faktury/rachunki na zakup urządzeń (schładzalnik, dojarka - muszą być nowe urządzenia), materiałów (glazury, terakoty, kleju do glazury i terakoty itp.),
- faktury i rachunki za robociznę (nie są wymagane za prace wykonane systemem gospodarczym),
- zaświadczenie od powiatowego lekarza weterynarii o spełnieniu minimalnych standardów co do higieny i warunków utrzymania zwierząt w gospodarstwie.

Jeżeli producent rolny nie zrealizował w terminie przedsięwzięcia w planie dostosowania gospodarstwa rolnego lub nie złożył w terminie oświadczenia o zakończeniu planowanego przedsięwzięcia oraz spełnieniu wymogu żywotności ekonomicznej gospodarstwa, następuje zwrot I raty płatności. Jednocześnie nie przysługują producentowi rolnemu II rata płatności. Tryb oraz zasady zwrotu płatności ustala ARiMR.

### Rolnictwo ekologiczne szansą dla mieszkańców gminy Rzepiennik Strzyżewski

Pod pojęciem rolnictwo ekologiczne rozumiemy system gospodarowania, w którym wyklucza się stosowanie syntetycznych nawozów mineralnych, pestycydów, regulatorów wzrostu i syntetycznych dodatków paszowych. Rolnictwo to charakteryzuje się produkcją w cyklu zamkniętym - gleba - roślina - zwierzęta, przy zachowaniu dużej samowystarczalności. Rolnictwo to traktuje się bardziej jako sposób życia w symbiozie z przyrodą, aniżeli system produkcji. Cele ekologiczne dominują nad ekonomicznymi.

Decydując się na ten system gospodarowania, rolnik musi przestrzegać pewnych zasad i norm dotyczących uprawy roślin czy chowu zwierząt.



Jeżeli cho-

dzi o uprawę roślin obowiązują następujące zasady:

- właściwy płodozmian uwzględniający rośliny strukturotwórcze i zwiększające zawartość materii organicznej w glebie (np. rośliny motylkowe),
- przykrycie powierzchni gleby roślinnością przez jak najdłuższy okres w roku (wsiewki, międzyplony, poplony),
- nawożenie organiczne nawozami wytworzonymi w gospodarstwie (kompost, obornik, nawozy zielone) pozwalające utrzymać żyzność gleby,
- nawożenie mineralne ograniczone do mączek skalnych (uwzględnionych w Rozporządzeniu Rady 2092/91 EWG),
- odchwaszczanie mechaniczne (bez chemicznych środków ochrony roślin),
- wykorzystanie agrotechnicznych metod walki z chorobami, szkodnikami (odpowiednie następstwo i sąsiedztwo roślin),
- stosowanie preparatów biologicznych i wyciągów roślinnych,
- stosowanie ekologicznego materiału siewnego i sadzenia wego.

Przy chowie zwierząt należy przestrzegać:

- dobrostanu zwierząt,
- odpowiednich powierzchni pomieszczeń i dostępu do wybiegów i chowu pastwiskowego,
- nie należy przekraczać maksymalnej obsady 1,5 DJP/ha,
- żywienie zwierząt oparte na wykorzystaniu pasz wytworzonych metodami ekologicznymi,
- zabronione jest profilaktyczne stosowanie alopacyjnych weterynaryjnych produktów leczniczych i antybiotyków (w szczególnych przypadkach za zgodą jednostki certyfikującej dopuszczalne jest leczenie zwierząt przy zastosowaniu powyższych środków).

W gospodarstwie ekologicznym wolno jest stosować:

- środki ochrony roślin zakwalifikowane do stosowania w rolnictwie ekologicznym,
- nawozy i środki poprawiające właściwości gleby zakwalifikowane do stosowania,
- nasiona, materiał siewny i wegetatywny materiał rozmnożeniowy wyprodukowany metodami ekologicznymi.

Nie wolno stosować:

- syntetycznych środków ochrony roślin i nawozów sztucznych,
- zapraw nasiennych,
- sztucznych koncentratów,
- organizmów genetycznie zmodyfikowanych (GMO),
- pasz przemysłowych,
- promieni jonizujących.

Aby uzyskać certyfikat gospodarstwa ekologicznego należy:

- zgłosić gospodarstwo do wybranej jednostki certyfikującej z zamiarem przedstawienia na ekologiczne (należy również zgłosić ten fakt Wojewódzkiemu Inspektorowi Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych),
- poddać gospodarstwo kontroli przez inspektora jednostki certyfikującej. Kontrola odbywa się przynajmniej raz w roku w okresie przedstawienia (2 lub 3 lata) i ustala status gospodarstwa, a następnie skutkuje uzyskaniem certyfikatu gospodarstwa ekologicznego,
- po uzyskaniu certyfikatu kontrole należy powtarzać raz w roku,
- obecnie wymagane są także zaświadczenia ze Stacji Chemiczno-Rolniczej i Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska odnośnie czystości gleby i powietrza. Następnie rolnik musi złożyć wniosek w biurze ARiMR, przygotować wraz z doradcą plan rolnośrodowiskowy obejmujący 5 lat udziału w programie. Przez okres trwania programu rolnik zobowiązany jest gospodarować zgodnie z planem, prowadzić dokumentację i przestrzegać zasad Kodeksu Dobrej Praktyki Rolniczej. Oczywiście za udział w programie rolnik otrzymuje corocznie odpowiednie dopłaty z tytułu prowadzenia gospodarstwa ekologicznego. (a)

### Dopłaty rolnicze

Przez cały tydzień przed 15 maja tego roku rolnicy w pośpiechu wypełniali wnioski na podstawie których mogą oczekiwać na dopłaty rolnicze. Pracownicy ODR pomagali rolnikom w wypełnianiu tych wniosków, w tym celu ustawiali się kolejki, a nawet prowadzone były zapisy jak za dawnych czasów kiedy to zapisywano się w kolejce po deficytowy towar.

Rolnicy poważnie potraktowali apele o terminowe składanie wniosków o dopłaty bezpośrednie. Chociaż nie wszystkie potrzebne do tego celu dokumenty otrzymali przed 15 maja tego roku, wnioski zdążyli oddać na czas prawie wszyscy. Mapy działek ewidencyjnych rolnicy mogli przesyłać później, ponieważ ARiMR nie zdążyła na czas z ich rozprawdzeniem, traktowane były jako uzupełnienie wniosku. Każdy kto chciał mógł sobie z tym utrudnieniem poradzić, pomagali pracownicy ośrodka doradztwa rolniczego i agencji restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa. Z powodu tego zamieszania przedłużono czas składania wniosków o miesiąc i ci którzy nie zdążyli, mogli składać wnioski do 15 czerwca w tym roku wyjątkowo nie ponosząc żadnych sankcji finansowych.



## Wizyta Posła



W ostatnich dniach czerwca w naszej gminie gościł Poseł RP Michał Wojtkiewicz z (PiS). W rozmowie zapewniał, że wkłada wiele starań by podejmowane w sejmie ustawy i powstające w ten sposób prawo przynosiło wymierne korzyści dla ludzi i przekładało się na jakość życia.

W latach 2007-20013 Małopolska otrzyma z unijnej kasy niespełna 1,1 mld euro. To o 260 mln euro mniej niż wcześniej obiecywano.

Małopolska jest zaliczana do województw stojących o klasę wyżej niż inne województwa. By te dysproporcje wyrównać więcej środków wkłada się tam gdzie jest gorzej by w ten sposób wyrównać szanse i zaktywizować te części Polski, które nie potrafią tak jak Małopolska poradzić sobie w dzisiejszej rzeczywistości. Przedstawiciele naszego regionu zabiegają, by tę niekorzystną sytuację dla Małopolski odwrócić. Zobaczymy, może uda się to zmienić.

Należy już dzisiaj dobrze się przygotować i dołożyć wszelkich starań, by wykorzystać wszystkie pieniądze które nasze województwo otrzyma.

Gminy; Cieżkowice, Rzepiennik, Tuchów i Ryglie wspólnie zabiegają o zdobycie środków na wykonanie kanalizacji. Mamy nadzieję na duże pieniądze z unii a tymczasem opracowywane jest studium wykonalności obejmujące gospodarkę wodno - ściekową.

Realnych kształtów nabiera też przebudowa drogi Biecz-Gromnik, ogłoszony został przetarg.

Cieszę się, że gmina Wasza tak pięknie się przeobraża, widzę że Wójt dobrze działa, ściągą zewnętrzne środki, powstają nowe inwestycje. Szczególnie pięknie prezentuje się centrum gminy.

Dołożę w swojej pracy poselskiej wszelkich starań, by wszystkim nam żyło się godniej i dostatniej - zapewniał Michał Wojtkiewicz.

## Gminne Centrum Informacji w Rzepienniku Strzyzewskim - radzi Jak dobrze zaprezentować się pracodawcy

Żelazną zasadą dobrej autoprezentacji jest punktualność. Przychodząc na rozmowę wcześniej, pokażemy zaangażowanie, a jednocześnie będziemy mieć chwilę na głęboki oddech i zebranie myśli. Pierwsze wrażenie zadecyduje o nastawieniu rozmówcy, zatem ważna jest nasza postawa. Wejźdźmy śmiało, pewnie kierując całą uwagę na rozmówcę. Przywitajmy się zdecydowanie ściskając dłoń. Usiądźmy wygodnie, bez zakładania rąk i nogi na nogę. Wygląd także zadecyduje o postrzeganiu naszej osoby, ubierzmy się schludnie, gładko i prosto. Zadbajmy o świeży wygląd, czyste dłonie, nie zakładajmy kolorowej bogatej biżuterii czy infantylnych krawatów.

Maksymalnie skoncentrowani na rozmowie, słuchajmy potakując. Na pytania odpowiadajmy rzeczowo, zawsze na temat. Obserwując rozmówcę, akcentujmy podobieństwa, nigdy różnice. Dopasujmy ton rozmowy do tonu rozmówcy, jeśli mówi spokojnie i o jednej sprawie - kontynuujmy, jeśli szybko i o wielu sprawach, nadążajmy. Rozmówca będzie miał poczucie, iż spotkał osobę sobie podobną. Bądźmy otwarci, nie nastawiamy się negatywnie, nie wyciągamy pochopnych wniosków. Nie bójmy się zadawać pytań o stanowisko, zakres działań i obowiązków.

Nie mówmy o swoich porażkach i słabych punktach jeśli nie jesteśmy o to pytani, wskazujemy raczej na zalety i wiedzę oraz umiejętności, na których najbardziej zależeć może pracodawcy. Opowiedzmy, jak przyczynimy się do rozwoju firmy. Wyjaśnijmy tak samo sukcesy jak i porażki. Bądźmy przygotowani na trudne pytania, np. o powody zmiany pracy, okres bezrobocia, przyjęcie stanowiska na niższym szczeblu.

Zdecydowanie nie mówmy nic złego o poprzednim szefie czy firmie. Opisując wydarzenia, pracodawcę, współpracowników, bądźmy obiektywni i sprawiedliwi, jednak nie przywołujmy złych doświadczeń. Kiedyś być może będziemy właśnie o tej firmie opowiadać kolejnemu pracodawcy. Niech więc ma poczucie, że mamy klasę i nie wyciągamy na światło dzienne informacji, które go nie powinny ujrzeć.

Opowiadając o swoich doświadczeniach, mówmy o tym, jak wiele się nauczyliśmy u poprzedniego pracodawcy. Wskażmy na konsekwencje w swojej karierze bądź odwrotnie, jeśli lista pracodawców nie wskazuje na karierę w jednej branży - zasugerujmy ocenę naszej osoby jako pracownika o różnorodnych kompetencjach i szerokich doświadczeniach. Łatwo się uczymy, dostosowujemy do zmian, jesteśmy elastyczni. Wybierajmy najistotniejsze cechy i doświadczenia. Posługujmy się wnioskami, nie opisujemy w całości kilku zdarzeń, bo nie jest to istotne dla pracodawcy chcącego poznać nasz system wartości.

Co stanowi misję firmy i jaki system wartości reprezentuje nasz pracodawca dowiedzmy się przed spotkaniem, warto podczas rozmowy odwołać się do tych wartości.

Negocjując warunki współpracy, okazujmy zainteresowanie, nigdy desperację. Nie błagajmy o pracę. Błef o kilku innych ofertach przyniesie większe zainteresowanie naszą kandydaturą.

Jeśli jesteśmy zainteresowani współpracą i firma robi na nas wrażenie, nie bójmy się o tym powiedzieć głośno. Okażemy tym sposobem zaangażowanie. A każdy pracodawca odczuje komfort, słysząc o dużym udziale w rynku, świetnym produkcie, innowacyjnych rozwiązaniach bądź nowoczesnym salonie.

Zadbajmy, by pracodawca nas zapamiętał. Zadzwonił po kilku dniach z pytaniem o przebieg rekrutacji i zostawmy pozdrowienia. (gci)

## Listy do redakcji



5 czerwca przypada 749. rocznica lokacji miasta Krakowa na prawie magdeburskim, Zaledwie rok dzieli nas od rocznicy, do której przygotowania już w pełni trwają. To ważny czas nie tylko dla Krakowa, ale i całej Małopolski - czas refleksji nad historycznymi korzeniami i dziejami naszego miasta oraz regionu. Podczas tego spojrzenia w przeszłość nie sposób pominąć osoby i dokonań księcia Bolesława Wstydlivego.

Grupa krakowskich historyków postanowiła w krótkim, popularyzatorskim tekście przypomnieć osobę księcia Bolesława Wstydlivego.

## O rządach księcia Bolesława Wstydlivego w Małopolsce

Małopolska poważnie ucierpiała w wyniku pierwszego najazdu Tatarów w 1241r., zaś Kraków po śmierci księcia Henryka Pobożnego na polach legnickich zdobył Konrad Mazowiecki wykorzystując zamieszanie polityczne. Bolesław Wstydlivy, syn Leszka Białego i Grzymisławy który rządził wraz z matką w Sandomierzu przed najazdem tatarskim z pomocą panów krakowskich pokonał swego stryja Konrada w 1243 r. w bitwie pod Suchodołem i objął rządy w całej Małopolsce. Sprawował je nieprzerwanie do śmierci 7.12.1279 r. W opinii współczesnych okres panowania Bolesława Wstydlivego uchodził za okres „wielkiego i dobrego pokoju „(„tempore suo magna et bona pax fuit”) w Małopolsce. Nie jest to opinia przesadna, bowiem od śmierci Kazimierz Sprawiedliwego w 1194 r. dzielnicą krakowska nieustannie była przedmiotem rywalizacji Piastów i wojen, z wyjątkiem kilkunastu ostatnich lat panowania Leszka Białego (zm.1227 r.) Książę Bolesław Wstydlivy skutecznie chronił swoje władztwo od wrogów przez 36 lat, wyjąwszy groźny najazd tatarski zimą 1259/1260 r.,



któremu nie był w stanie się przeciwstawić militarnie ze względu na siły Mongołów.

Stabilizacja i długi okres pokoju pod rządami Bolesława przyniósł bardzo korzystne zmiany w Małopolsce. Książę otwarty na wielkie procesje cywilizacyjne związane z dynamicznym ruchem osadniczym w Europie zachodniej i środkowej włączył władztwo krakowsko-sandomierskie w ten nurt przemian. Jego postawa i polityka miała kluczowe znaczenie dla stworzenia atrakcyjnych warunków osadnikom, którzy szukali dla siebie w tej części Europy odpowiedniego miejsca do życia i działalności. Bolesław dostrzegł w ruchu osadniczym na prawie czynszowym głównie niemieckim znakomitą szansą modernizacji małopolski i wzmocnienie podstaw swej władzy monarszej. Chodziło nie tylko o założenie nowych wsi na prawie niemieckim w dobrach monarszych, pomnażających dochody skarbu, ale o urbanizacji poprzez lokacje miast na prawie magdeburskim. Każda lokacja miasta mogła zostać przeprowadzona w oparciu o zgodę monarszą połączoną z immunitetem ekonomicznym i sądowym, bez których takie przedsięwzięcie byłoby nie możliwe. Za panowania Bolesława lokowano w Małopolsce kilkanaście miast co doprowadziło do pierwszej urbanizacji i stworzenia podstawowej sieci miejskiej. Procesy lokacji Bochni (1253) i Krakowa (1257) na prawie magdeburskim, dokonane z inicjatywy księcia, ukazują wieli rozmach urbanizacyjny. Gruntowne przekształcenie dotychczasowej struktury osobniczej i nadanie nowego kształtu przestrzennego wiązało się ściśle z powstaniem nowoczesnej gminy miejskiej. Urządzenie Krakowa wg wzoru Magdeburga, na mocy aktu lokacyjnego księcia Bolesława Wstydlwego z 5.06.1257r doprowadziło do stworzenia fundamentów samorządu, bowiem zaraz powstała rada miejska, która szybko zyskała wielki wpływ na rządy w Krakowie. W wielu miastach Europy środkowowschodniej rada miejska rodziła się w długim procesie, niekiedy nawet poprzez konflikt z właścicielem miasta i wójtem. Główna instytucja sądowa, tj. ława miejska na czele z wójtem sądziła mieszczan, zaś w sporach między ludnością rycerską podlegającą zwyczajowemu prawu polskiemu i jego sądom, a mieszczanami książę wprowadził nowoczesną wówczas zasadę, że „actor forum rei sequi debeat”, tzn. że powód winien stawać przed sądem właściwym dla pozwanego. Zastosowanie tej zasady w życiu społecznym świadczy o wielkim poczuciu sprawiedliwości monarchy, bowiem władca chronił w ten sposób prawa tworzącego się stanu mieszczańskiego przed dominacją możnowładztwa i rycerstwa. W wyniku lokacji 1257 r. Kraków stał się miastem europejskim o silnym samorządzie, dynamicznym ośrodkiem handlu i rzemiosła o dalekosiężnym oddziaływaniu.

Modernizacja Małopolski związana była również z rozwojem górnictwa. Pod rządami Bolesława Wstydlwego odkryto w 1251r. sól kamienną w Bochni, a nieco później w Wieliczce oraz ołów i inne kruszce w Olkuszu i Chęcinach. Książę zmonopolizował górnictwo w swoich rękach tworząc z salin bocheńsko-wielickich przedsiębiorstwa należące do domeny monarszej. Dzięki polityce księcia stały się one jednym z podstawowych źródeł dochodów skarbu monarszego nie tylko w średniowieczu ale również następujących wiekach.

Bolesław był politykiem o horyzontach przekraczających piastowskie dziedziny. Uczestniczył w wielkim środkowoeuropejskim konflikcie o spadek po austriackich Babenbergach, najpierw jako długoletni sojusznik potężnej monarchii Arpadów, a potem króla Czech Przemysła Otokara II w jego starciu z Habsburgami. Wspierał plan pokojowej chrystianizacji Jaćwiegów i Litwinów związany z koronacją Mendoga na króla Litwy w 1253 r., którą miał kierować dominikanin krakowski Wit, konsekrowany na biskupa litewskiego. Ponadto doprowadził do utworzenia biskupstwa łukowskiego na pograniczu małopolskim dla misji wśród Litwinów i Jaćwiegów. Potrafił wykorzystać kanonizację św. Stanisława, o którą zabiegał w Rzymie wraz z Kingą, dla wzmocnienia swego autorytetu, gdyż uroczystości pokanonizacyjne w Krakowie 8.05.1254 r. stały się okazją do wielkiego zjazdu Piastów i odbudowy pozycji Krakowa

jako centrum ideowego Polski.

Bolesław Wstydlwy uczynił z Krakowa stolicę prawdziwie europejską, a jej założenie urbanistyczne z 1257 r. wciąż pełni funkcję żywego centrum miasta.

Godzien jest zatem książę Bolesław największej wdzięczności Krakowian, Małopolan i wszystkich Polaków korzystających do dziś z jego mądrych i dalekowzrocznych decyzji.

## Kącik poezji

*W wirtualnej bibliotece literatury polskiej odnaleźliśmy XVII wieczny wiersz Wacława Potockiego (1621 - 1696), w którym opisuje nasze okolice wymieniając wieś Kolkówkę.*

### (MAJĘTNOŚCI PODGÓRSKIE)

(fragment)

Żebym dosyć twojemu uczynił żądaniu,  
Pytałem się w Podgórzu o wsi na przedaniu  
Od Gorlic do Grybowa; te leżą przy Ropie,  
Te przy Białej, celniejszych rzekach w Europie.  
Kraj we wszystko bogaty. Z rajfurami za czem  
Zniószy się, oznajmuję: jest Jamna z Widaczem,  
Zbęk, Pogwizdów, Wiskidna, Żebraczka, Wygodna,  
Poświst, Bieśnik, Biedowa, Skręttła, Gwoździec, Głodna,  
Pobiednik za Wytrzeszczką; tymże idą szykiem  
Smrokowiec z Pogorzynem, Kiprzna z Sikonikiem,  
Polichta z Miciakami, a Kanina z Nowem  
Wielką w górze derewnią świecą, Berdechowem.  
Wesoły Optakaniec, Litacz i **Kolkówka** i  
Zalecą się, choć o nich nie napiszę słówka.  
Sławny Obzdów statutem, gdzie nim pójdziesz w górę,  
Samo pojżrenie radzi wyleczyć naturę;  
Tudzież Skwierne z Wierchowcem, Goleisz i Ptaszkowa,  
Oderny z Derepczynem, Kudbrzyn, Zyndranowa.  
Prawda, że się pszenica nie rodzi i żyto,  
Ale owies nagrodzi robotę sowito:  
Wysiejesz korzec, z korca kopa będzie pewnie,  
Z kopy korzec, prócz tego, co idzie do plewnie.  
Buk raz w dziesięć lat kwitnie; kto nachowa świni,  
Nuż zoładz, nuż orzechy, szkody nie uczyni.  
Zima na święty Michał swój miewa początek,  
Najeździsz się na saniach do Zielonych Świątek.  
Drwa tylko w piec nie leżą. Samo się zaleca  
Miejsce, bo prawie wszędy może być forteca.  
Ptastwo krzyczy cały rok; nie uświadczysz strzechy,  
Wieś pod gontem: tu oczom, tam uszom uciechy.  
Tam każdy ptak do cieplic, jawszy na suchedni,  
Lecąc pasie; pożytek i to niepośledni,  
Bo chociaż, co zastanie w polu, wszystko zobie,  
Sprawi rolę, gdy nawóz zostawi po sobie.  
Gdzie indziej sieją, orzą, gdy się wiosna wraca,  
Bydło pasą, tu jeszcze gospodarz domlaca.  
Powódz nigdy, grad, chociaż na każdy rok spada,  
Albo mało, albo też nic szkody nie zada.  
Nie wynidzie zwierzyna nigdy ze spiżarnie;  
Kto ma sieci, psy, chlapy, zawsze pewien w sarnie (...).

*O samym Wacławie Potockim prof. dr hab. Edmund Kotarski pisze:*

*Poeta polskiego baroku urodził się w pierwszej połowie lat dwudziestych XVII wieku (około 1621 roku) w Woli Łużeńskiej (ziemia biecka). Pochodził z szlacheckiej rodziny ariańskiej. Był starannie wykształcony (nauki pobierał prawdopodobnie w Raciborsku). Pędził żywot ziemiański, gospodarując na roli odziedziczonej po ojcu. Okresowo pełnił obowiązki między innymi sędziego grodzkiego w Bieczu i podczaszego krakowskiego. Podporządkował się uchwałom sejmowej (1658), nakazującej arianom zmianę wyznania lub opuszczenie kraju, i przeszedł na katolicyzm - nie bez oporów i goryczy. Żona jego, Katarzyna z Morsztynów, z arianizmem się nie rozstała, co sytuacji poety nie ułatwiało. Tracił kolejno członków swojej rodziny: najpierw syna Stefana, który - schorowany - zmarł po wyprawie chocimskiej 1673 roku, następnie córkę Zofię, braci, zięcia Jana Lipskiego, syna Jerzego. Wdowa po tym ostatnim, Aleksandra, opiekowała się poetą w ostatnich latach jego życia. Potocki zmarł w Łużnej w 1696 roku.*

## Brat Franciszek – Józef

### Gorczyński

#### Cz. II. Parafia

Warto sobie zadać pytanie, czym był kościół dla młodego Józefa, którego pełnię, a także piękno, poznawał od najmłodszych lat, a który wprowadzał go w swoje tajemnice rytmem świąt i niedziel, naznaczał swą obecnością pracowite dni powszednie. Brat Franciszek do Kościoła Powszechnego wchodził przez swój kościół parafialny.

Jaki to był kościół?

Nie za wielki, modrzewiowy, podwójnie szalowany, wystrojony wiązkami kwiatów, oświetlony wysokimi świecami, zawsze pełen ludzi. Przepiękne rzeźby w głównym ołtarzu przemawiały swym realizmem: wielki krzyż, a pod nim w niebieskim płaszczu Maryja Bolejąca ze św. Janem, Jezusowym uczniem. W tle poprzez palmy przezierają Jerozolima.

Kościół ten, jak każdy inny żył niedzielą i świętami. Wtedy wszystkie drogi prowadziły do niego. Podkreślał pokornie, że z wiadomych racji, przypadło mu być centrum wioski. Ze wszystkich domów parafii wierni zbiegali do niego na nabożeństwa i modlitwę. Jednym słowem Kościół mieścił sobie wszystko co święte i niecodzienne. Ludzie w ciągu tygodnia widziani w szarych barwach w niedzielę byli innymi ludźmi. A to przez odświętny ubiór, zazwyczaj nazywanym kościelnym, a także też przez

inny sposób bycia, który wyrażał się gotowością słuchania, i przyjęcia tego co w Kościele zostanie im powiedziane. Święta atmosfera ułatwiała im wewnętrzne odnowienie, a jeśli trzeba było to i nawrócenie. Msze były po łacinie. Chłopcy, którzy chcieli służyć do Mszy, musieli nauczyć się łacińskich zawijasów, gdy z godnością odpowiadać celebriansowi. Podczas



Mszy dużo śpiewano, a nieszpory zbierały najlepsze głosy. W Wielkim Poście, podobnie jak wszędzie wyjątkowym nabożeństwem były Gorzkie Żale, podczas których wygłaszano medytacyjne kazanie przed Najświętszym Sakramentem.

I tak niedziela po niedzieli jak po stopniach wstępowało się Wielki Tydzień. Jego łacińska liturgia przez różnorodność znaków była jeszcze bardziej tajemnicza. W Wielki Czwartek czekano do północy, kiedy to przez wioskę szedł dobosz i na bębnie pamiętającym austriackie czasy ogłaszał pojmanie Chrystusa. Od tej chwili we wszystkich domach było cicho jak w kościele aż do Niedzieli Wielkanocnej. W Wielki Piątek, w czasie adoracji przy otoczonym lampkami i świecami Bożym Grobie, śpiewano pieśni, które pozwalały się uzalić nad Jezusowym umęczeniem i były sposobnością do okazania Mu współczucia. Cała liturgia, uczyła zamyślenia nad tajemnicą, która delikatnie przenikała codzienne życie, kiedy to zwykłe dni upływały na pracy w polu i trosce o rodzinę. Uczyła, że przepelnia je dobry, mądry, wyrozumiały i miłosierny Bóg.

Bliski kontakt z Kościołem był szkołą estetyki. Takich łukowych sklepień, drzwi czy okien odrysowanych od strzelistego gotyku, nie widziano w żadnym domu. A co dopiero kwietne ornamenty na ścianach i światło witraży kładące się kolorami na wyłobionej od butów i kolan posadzce. Bo nawet zeszlowieczne lipy rosły tylko przy Kościele. Wnętrze kościoła, ze swym wystrojem, żarem świec, dymem kadzidła, kolorem szat, białymi koronkami, było także świętym teatrem. Żaden z tych elementów, które były w świętej służbie, nie był statyczny czy martwy. Wszystko tam żyło, wzajemnie się przenikając, udzielając sobie kolorów, podtrzymując się i uzasadniając razem. Przede wszystkim ogarniało człowieka, przenikało jego wnętrze, porywało go. Stawiało także wymagania, by umiał się przygotować pokutą na spotkanie ze świętością. Całość uzupełniał proboszcz, który przewodził wszystkim nabożeństwom i w starym dębowym konfesjonale słuchał spowiedzi swoich parafian.

Wszyscy wiedzą, że każdy Kościół ma swój zapach. Jeśli kościół nie pachnie to wydaje się, że nie ma duszy. Olszyński Kościół pachnął modrzewiem, ale najbardziej intensywnie święconymi wiankami na zakończenie oktawy Bożego Ciała i zielem na Wniebowzięcie. Tego zapachu nie da się zapomnieć. Przesycone nim drewniane ściany z miejsca wprawiały w pobożność. Zapach Kościoła mówił czemu to miejsce jest poświęcone. Wzywał do adoracji, nakazywał pokorne przykłonienie, staranny znak krzyża, tworzył modlitewną atmosferę. Zapach przywoływał na pamięć wszystkie procesje, zwłaszcza z Bożego Ciała, pod rozłożystymi lipami, którym przypadła dostojna funkcja ocieniania Kościoła w dzień, a stróżowania w nocy. Odnajdywał w pamięci szczegóły z procesji do czterech ołtarzy, przystrojonych jasnymi brzożami i bukietem pyzatyh piwonii. Przypominał Krzyżowe Dni na św. Marka, kiedy to procesja zagalopowała się miedzami wśród zbóż ku przydrożnym figurom. Następnie odpusty, gdzie każdy ksiądz był przez parafian skrupulatnie liczony, a które zamykały już ważniejsze uroczystości w okolicy, gdyż zaraz po Podwyższeniu Krzyża św. przychodziła jesień. A cóż dopiero powiedzieć o maju, gdy pod kapliczkami śpiewano litanie; o październiku, którego dni płynęły jak paciorki różańca; o roratach, na które szło się przy świetle latarni. Taki to był kościół, pełny Boga i ludzi.

I jeszcze jedno. Kościół ten byłby całkiem zagubiony bez dzwonu. Dzwon w Olszynach wart jest wzmianki; za jego głos, barwę i powagę. Żaden dzwon w okolicy nie może się z nim równać i nie ma takiej urody. Trzeba powiedzieć, że organizował życie ludzi. Od rana ożywiał parafię, południe na Anioł Pański przerywał pracę w polu, ale także gościnnie zapraszał na obiad. Bił na trwogę w czas pożaru i smętnie żegnał zmarłych. Był jak najlepszy parafianin mieszkający w pobliżu kościoła. O tym, iż stwierdzenie to nie jest przesadzone świadczy fakt, że kiedy wybuchały wojny a młodzi szli do walki za czyjs honor, także dzwon zabierano jak rekruta, by przetopić go na armatę. Ludzie mówili, że kto dzwony zdejmuje i zabiera ten przegra wojnę. I tak było. Obce wojska zarekwirowały inne dzwony, ale ten z głównej nawy dwukrotnie ukryto, jak bardzo ważną osobistość, którą władza poszukuje i tropi. A gdy odeszła wojna, znów wędrował na swoje miejsce, w środku dzwonnicy i zacywał swoją kościelną służbę. Tak jest do dziś.

Przez takie oto doświadczenie kościoła parafialnego, który dynamicznym życiem ogarniał każdego parafianina, wychował się brat Franciszek do Kościoła Powszechnego i odkrycia swojego powołania, które nazwie największą łaską Bożą.

o. Bolesław Słota



## Lider plus



Gminy: Tuchów, Ryglice, Gromnik, Szerzyny i Rzepiennik Strzyżewski zawiązały „Pogórzańskie Stowarzyszenie Rozwoju”, by wspólnie zabiegać o unijne pieniądze. Jeżeli projekt zostanie pozytywnie zaopiniowany, na początek będzie to 750 tysięcy zł. Gminy wspólnie troszczyć się będą o równomierny rozwój oraz promocję Pogorza, a pośrednio także poszczególnych gmin. W opracowywaniu projektu pomagała młodzież gimnazjalna (na zdjęciu) współpracujących gmin, podsuwała pomysły opracowywała propozycje rozwoju.

## U sąsiadów

Wiosną ukazała się wydana nakładem autorki Cecyli Juruś, książka pt: *Raclawice legendy i fakty*, w której znaleźć można informacje dotyczące historii; czasów osadnictwa, zaborów, wojen światowych, jak i czasów współczesnych. Autorka opublikowała kilka swoich wierszy i przypomniała legendy związane z rodzinną wsią. Czytamy w niej między innymi:

„Nasza wieś Raclawice to stara osada. Według zapisków Jana Długosza - kronikarza królewskiego - wieś Raclawice została założona w 1235 r. przez Cedrona Teodora Jaksę herbu Gryf wojewodę krakowskiego. Nazwa wsi pochodzi od imienia jego żony Raclawy. W XIV w. nosiła nazwę Raczslawice i graniczyła z Zagórzanami (Kwiatonowice jeszcze nie istniały).

Teren Raclawic spada z zachodu i graniczy z Roze-mbarkiem, a ze wschodu graniczy z Binarową. Południowo - wschodni grzbiet wzniesienia graniczy z bieckim Czarnym Lasem zwanym dziś Grodzkim. W dawnych czasach grzebiem tym prowadziła z Biecza do Rozembarku droga. Był to stary trakt drogowy do Krakowa i stanowił ważne połączenie tych dwóch miast, gdyż obecną szosę przez wieś zrobiono na początku XIX wieku, a dawny trakt stał się górną drogą lokalną. W tym południowym wzniesieniu widoczna z daleka jest góra Gozyna. Od północy lesista góra - obecne Wyłęby. A więc wieś jak dzika róża pnie się do góry z południowego do północnego wzgórza. Raclawice ten uroczy zakątek Beskidu Niskiego znajduje się w ziemi bieckiej”.

## „Benedeto Dio te eletto”

Jest sobota 27 maja, kilka minut po godzinie 15 a ja do-słownie przedzieram się przez tłumy młodych ludzi zbliżając się w stronę ołtarza na Błoniach. Atmosfera jest wyjątkowa i podniosła gdyż każdy czuje, że za niedługo pojawi się niecodzienny gość Benedykt XVI. Z każdej strony napływa coraz to więcej osób, można się zgubić w tym morzu ludzkich twarzy i kolorowych transparentów. Jeszcze wykrywacze metali, kontrola policyjna i już jestem w sektorze zerowym – sam temu nie wierzę – usiadłem i obserwowałem co się wokół mnie dzieje. Ostatnie przygotowania przed tym wyjątkowym spotkaniem. W sektorach można dostrzec kolejki do księży którzy udzielają sakramentu pokuty, na ołtarzu siostra zakonna jeszcze krząta się z odkurzaczem. Około 17 słyszymy, że na półtorej godziny przed przyjazdem Ojca Świętego – sektory są już zapełnione i jest nas już 600 tysięcy osób. Nad tłumem falowały tysiące wielobarwnych transparentów z Polski, także z jej najdalszych zakątków. Wszystkie pełne ciepłych słów dla „skromnego sługi winnicy pańskiej”. Ale były też napisy niemieckie, ukraińskie, włoskie, hiszpańskie, amerykańskie, powiewała nawet flaga białoruska.

W oczekiwaniu na Ojca Świętego rozmowy z młodymi pielgrzymami prowadził Jan Pospieszalski, dziennikarz TVP, z księdzem Piotrem Iwankiem, duszpasterzem akademickim. Ich głównym motywem były narkotyki i bezmiar zła, które ze sobą niosą. Do spotkania z papieżem zagrzewał - z godziny na godzinę robiło się bowiem coraz zimniej, ale na szczęście nie padało - chór „Papińska Schola Akademicka” (500 chórzystów bo tyle tylko mogła pomieścić scena, a chętnych było o wiele więcej!)

Ojciec Święty przyjechał o godz. 18.30. – po prostu oszaleliśmy - setki tysięcy ludzi zaczęło skandować: „Młodzież wita Cię, młodzież kocha Cię!” oraz „Benedetto Dio te eletto”, a tysiące transparentów, chorągiewek i baloników zaczęło falować nad wiwatującym tłumem. Każdy gest i słowo Ojca Świętego powodował w nas poruszenie i radość – to było coś niesamowitego! Ojciec Święty mówił do nas – „Dziękuję Bogu za to,

że spotykam się z waszą nadzwyczajną serdecznością. Wiemy, że gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię Jezusa, tam On jest pośród nich. A Was jest tutaj więcej. Dziękuję za to każdemu i każdej z was - te słowa Benedykt XVI powiedział po polsku, otrzymując olbrzymie brawa. Nad tłumem rozległo się gromkie „Sto lat, sto lat, niech żyje nam!”.

Papież przemawiał następnie po włosku, a po polsku kolejne fragmenty jego homilii odczytywał biskup Piotr Libera. Głównym motywem kazania była naturalna chęć młodego człowieka do budowy własnego domu. Ale - jak podkreślał Benedykt XVI - musi on zostać postawiony na skale, czyli na Chrystusie, bo to jest najmocniejszy fundament, którego nie zniszczy nawet najpotężniejsze przeciwności losu. Namawiał do trwania w wierze, czyli przestrzegania prawd wiary, bo tylko wtedy nasz dom będzie stał utwierdzony na skale.

Kiedy arcybiskup Stanisław Rylko oznajmił, że Ojciec Święty przywiózł ogień miłosierdzia. Wówczas wszyscy zgromadzeni zapalili świeczki i znicze - odpalając je jedna od drugiej - i zaczęliśmy śpiewać: „Ojciec Święty, nie lękamy się”. To była niezwykła i niepowtarzalna scena, kiedy nad krakowskimi Błoniąmi zabłysnęły setki tysięcy świec. W chwilę potem zabrzmiała ulubiona pieśń Jana Pawła II - „Abba, Ojciec”.

Nim Ojciec Święty opuścił Błonia, pielgrzymi wręczyli mu księgę zawierającą deklarację ponad 21 tysięcy młodych ludzi, zatytułowaną „Nie biorę narkotyków”. Wpisy do księgi, która jest darem i zobowiązaniem złożonym papieżowi, zbierano od kilku tygodni, także w Internecie. Księga została oprawiona w białą skórę, a na jej okładce umieszczono logo pielgrzymki. Na pierwszej stronie księgi młodzi przywołali słowa papieża, który w orędziu na XXI Światowy Dzień Młodzieży pisał, że „należy bezzwłocznie wyzwolić wolność”.

Podczas spotkania papież poświęcił kamień węgielny pod budowę Centrum Jana Pawła II, które ma powstać w Łagiewnikach dla uczczenia życia, pontyfikatu i dorobku Jana Pawła II. Ojciec Święty pobłogosławił wszystkich młodych, którzy przy-

nieśli kamienie mające stać się fundamentem tego centrum. Każdy uczestnik spotkania przyniósł kamień z wypisanym na nim imieniem i nazwą miejscowości – Rzepiennik Suchy też tam jest – myślę że nie raz!

To spotkanie tego dnia było dla mnie czymś bardzo ważnym. Było świadectwem i pragnieniem Boga wielu ludzi – tu trzeba jeszcze powiedzieć o niesamowitym zjawisku jakim była tęcza – symbol przymierza – która pojawiła się podczas homilii Ojca Świętego nad naszymi głowami – każdy był urzeczony tak jak całym spotkaniem które umocniło moją wiarę w Kościół który żyje.

*Dominik Kleszyk*

### Grożne kleszcze

Kleszcze należą do gromady pajęczaków. Dorosłe samczki mają długość 3-4 mm, natomiast samce 2,5 mm. Każde stadium rozwojowe kleszcza, tzn. larwa, nimfa i forma dojrzała musi raz wyssać krew z kręgowca, aby dalej się rozwijać. Cykl rozwojowy jednego pokolenia kleszczy trwa średnio 2 lata. Kleszcze mają specjalny organ, nazywany Hallera, dzięki któremu wyczuwają zapach, ciepło i wilgoć człowieka czy psa. Wzrost temperatury powoduje wzrost aktywności kleszczy, która rozpoczyna się w marcu, kwietniu i trwa do października, listopada. Kleszcze spotyka się głównie na obrzeżach lasów mieszanych, na łąkach i w zaroślach. Niektóre z nich przenoszą choroby. Dla człowieka groźne są te, które przenoszą boreliozę i odkleszczowe zapalenie mózgu.

Borelioza jest chorobą bakteryjną wywołaną przez krętki *Borrelia dorrieri*. Choroba ma przebieg trzyetapowy. Najpierw w miejscu wkłucia pojawia się charakterystyczny objaw skórny zwany „okiem bawolim”. Jest to czerwona grudka, która następnie rozszerza się przyjmując kształt pierścienia. W drugim okresie dołącza się zapalenie stawów, niekiedy zapalenie mięśnia sercowego, następują zaburzenia ze strony narządu wzroku. W trzecim okresie występują zaburzenia neurologiczne (zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, paraliż, zaburzenia psychiczne). Leczenie polega na długotrwałym przyjmowaniu antybiotyków. Niestety nie ma szczepionki przeciw boreliozie.



Odkleszczowe zapalenie mózgu jest chorobą wirusową. Okres wylegania trwa od kilku do kilkudziesięciu dni. W tym czasie występują objawy grypopodobne: gorączka, bóle mięśni, bóle głowy, które po kilku dniach ustępują. Na tym etapie często dochodzi do wyleczenia. Niekiedy jednak choroba rozwija się dalej i po kilku dniach uśpienia

powraca. Pojawiają się objawy ze strony ośrodkowego układu nerwowego (sztywność karku, porażenie nerwów). Choroba może być groźna w skutkach. Niestety, nie ma na nią leku. Najlepszą metodą zapobiegania tej chorobie jest szczepionka pod nazwą FSME immune. Na szczepienie podstawowe składają się 3 szczepienia, które uodporniają człowieka na okres 3 lat. Dwa pierwsze wykonujemy w odstępie 14-90 dni, trzecie po 9-12 miesiącach od pierwszego. (p)

## Potrzeba stymulowania myślenia twórczego uczniów

Motto:

*„Najważniejszą rzeczą jest to, aby nauka była dla dziecka radością i wyzwoleniem własnej twórczości”.*  
(R. Gloton, C. Clero „Twórcza aktywność dziecka”)

W dobie dzisiejszej rzeczywistości szczególne znaczenie ma sprawne funkcjonowanie w zmieniającym się świecie, przygotowanie do spełnienia wymagań współczesnego rynku pracy, nabycia umiejętności, które potrafią dostosować się do potrzeb przyszłości.

Od współczesnego człowieka wymaga się „orientacji twórczej”, która polega na twórczym podejściu do rozwiązywania problemów poznawczych i decyzyjnych, na poszukiwaniu i realizowaniu zmian, a także na otwartości wobec owych zmian i elastyczności w wykonywaniu pracy zawodowej. Dotyczy również uczestnictwa w życiu społecznym oraz kierowaniu własnym

życiem, rozwojem. Sądzi się powszechnie, że postawa „twórcza” pozwalająca kreować zmiany i twórczo się do nich adoptować to jednocześnie potrzeba i wartość współczesnego człowieka.

Ludzie realizują swoje dążenia oraz cele życiowe poprzez aktywność. Jest ona podstawową właściwością każdej żywej istoty, sposobem jej istnienia oraz siłą napędową wszelkich przemian. Wg Wincentego Okonia aktywność to „samorzutna chęć działania wywołująca zewnętrzne i wewnętrzne przejawy działalności”.

Szczególną rolę w rozwoju osobowości przypisuje się aktywności twórczej. W Słowniku Języka Polskiego pod hasłem „twórczy” czytamy: „tworzący lub mający zdolności tworzenia”. Ludzie twórczy to tacy, którzy spełniają czyny własne, oryginalne, nie narzucone przez nikogo.

Według wielu wybitnych przedstawicieli psychologii twórczość ujmowana jest jako wartość nadająca ludzkiemu życiu sens w sposób podmiotowy, tj. poprzez sam proces tworzenia i jego znaczenie dla rozwoju samorealizacji twórcy. Jest ona głęboko zakorzeniona w naturze ludzkiej i jako taka przysługuje wszystkim ludziom bez względu na rodzaj ich działalności. Takie stanowisko prezentują C. Rogers, R. Gloton, C. Clero stwierdzając, że „aktywność twórcza jest potrzebą biologiczną, której zaspokajanie jest koniecznością dla optymalnego rozwoju organizmu” i powinna być uważana za proces, którego rezultatem jest dzieło indywidualne uznane za pozytywne i odpowiednie dla grupy społecznej w określonym momencie czasu. Każdy człowiek jest zdolny do czynów twórczych. Edward de Bono uważa, że „moc twórcza jest normalna i niezbędną częścią myślenia każdego człowieka”.

W związku z takim przekonaniem rozpowszechniło się egalitarne podejście do problematyki twórczości we współczesnym świecie. Uznaje się, że twórczość jest zjawiskiem powszechnym, a „zdolności twórcze można rozwijać, doskonalić a nawet trenować”.

Według J. P. Guilforda do specjalnych, istotnych w aktywności twórczej czynników należą przede wszystkim zdolności warunkujące myślenie dywergencyjne, które preferuje problemy o wielu rozwiązaniach, nie zdeterminowanych w pełni przez warunki zadania. W grupie tej wyróżnia kilka zdolności objętych wspólnym mianem: płynności wytwarzania określonych treści intelektualnych, giętkości wytwarzania oraz zdolności ukazujące oryginalność rozwiązania. Zdolności te definiowane są przede wszystkim operacyjnie, przez wskazanie zadań, w których się ujawnia.

Bardzo często ludzie twórczy to zwyczajne jednostki, które więcej czasu poświęcają próbom znalezienia nowych rozwiązań, a chęć tworzenia stanowi dla nich motywację. „Świadomość istnienia rozwiązań alternatywnych i ich poszukiwanie stanowi fundament twórczego myślenia. Poszukiwanie rozwiązań oznacza zajęcie twórczej postawy, akceptację faktu, że mogą istnieć różne podejścia do zagadnienia. Bowiem istnieje potrzeba wychodzenia poza to, co poznane, oczywiste, zadowalające”. Tak więc ważną rolę w procesie twórczym odgrywają cechy osobowości i umysłu twórców, które przejawiają się w silnej motywacji, wręcz uporu w dążeniu do wytkniętego celu. Umysł twórczy odznacza się wysoką zdolnością dywergencyjnego polegającą na zmianie kierunku myślenia, przełamaniu błędnych nastawień, dostosowaniu wytwarzanych pomysłów do zmieniającej się sytuacji.

Według J. Kujawińskiego przygotowanie się do twórczej aktywności, wdrażanie do twórczej postawy powinno rozpoczynać się wcześniej, od pierwszych lat pobytu dziecka w szkole, a nawet już od przedszkola. Pierwsze lata kształcenia decydują bowiem w dużym stopniu o karierze szkolnej i zawodowej jednostki, wpływają na jej przyszłe osiągnięcia. Już wśród uczniów najmłodszych można rozpocząć trening twórczości, czyli krótkotrwałe, doraźne oddziaływanie ukierunkowane na poprawę wskaźników kreatywności jednostek i grup, złożony z zestawu ćwiczeń celowo dobranych i systematycznie prowadzonych wśród uczniów.

Celem tych ćwiczeń jest stymulowanie zdolności twórczych wyrażonych w płynności, giętkości i oryginalności myślenia,



składających się na myślenie twórcze uczniów. Cechą rozwojową dzieci jest ich aktywność, chęć działania, ciekawość świata, manipulowanie. Dzieci szczególnie w młodszym wieku szkolnym wykazują te cechy chętnie podejmując próby tworzenia. Jak stwierdził K. Kujawiński „młodszy wiek szkolny jest okresem, w którym w pełni można i trzeba rozwijać twórczą aktywność dziecka”. Dzięki włączeniu w proces kształtowania zintegrowanego elementu „treningu twórczości” możliwe są także ciekawsze a za razem bardziej rozwijające poznawczo zajęcia. Jak sugeruje E. Nęcka: „Szczególnie ważną (...) dziedziną zastosowań technik treningu twórczości okazała się oświata. (...) Zachęcamy więc nauczycieli do szerokiego korzystania z opisanych technik pracy z klasą szkolną. Nawet bez rozbudowanego planu treningu, biorąc ad hoc jakieś ćwiczenia i przeprowadzając je (...) mogą stać się pionierami nowego stylu nauczania, łączącego wiedzę, wyobraźnię i twórcze myślenie”. Pomocą w opanowywaniu przez nauczyciela nowego stylu postępowania obok obszernej wiedzy o kształtowaniu dyspozycji twórczych – mogą być syntetyczne wskazania, sformułowane przez Torrance'a.

Ceń twórcze myślenie. Nauczyciel winien być wrażliwy na wszelkie nowe idee wychodzące od młodzieży i okazywać, że je ceni. W ten sposób będzie zachęcał do kontynuowania prób znacznie cenniejszych niż reprodukcja wiadomości. (...)

Zwiększaj wrażliwość dzieci. Osobowość twórczą cechuje wzmocniona wrażliwość na bodźce związane z określoną dziedziną zjawisk. Dzięki temu jednostka gromadzi wiele cennego materiału będącego „surowcem” wtórnym.

Zachęcaj do manipulowania, operowania przedmiotami oraz ruchami. Naturalna ciekawość dziecka skłania je do wykonywania tych operacji badawczych. Trzeba nie tylko pozwalać mu to robić, lecz i specjalnie zachęcać, albowiem istnieją w tej dziedzinie znaczne różnice indywidualne, a intensywne wykonywanie omawianych operacji sprzyja rozwojowi twórczego talentu.

Ucz sposobów systematycznej oceny każdego pomysłu. W praktyce często obserwuje się odrzucanie pomysłów bez ich zbadania.

Wyrabiaj tolerancyjny stosunek do nowych idei, pojęć. (...) Tolerancja wobec nowych idei winna się łączyć z tolerowaniem twórczych indywidualności, które nieraz nie podporządkowują się temu, co otoczenie uważa za właściwe i normalne.

Strzeż się narzucania sztywnych schematów. Chodzi tu o zapobieganie jednostronnej rutynie w sytuacjach, w których istnieje wiele sposobów postępowania.

Kultywuj w klasie atmosferę twórczą. Dzieci powinny wczesnie poznać, że twórcze pomysły spotykają się w klasie z uznaniem i są wykorzystywane przez kolegów.

Ucz dzieci, by ceniły swe myśli twórcze. Jednym ze środków metodycznych jest tu wdrażanie do zapisywania własnych pomysłów, praktykowanym przez twórców. (...)

Ucz twórcze jednostki unikania sankcji ze strony kolegów. Częstym zjawiskiem są konflikty i wzajemne niechęci między jednostką o wydatnych zdolnościach twórczych a jej rówieśnikami, kolegami. (...) A więc np. należy uczyć by zachowując (ważną często w twórczości) pewność siebie, nie postępować wrogo, agresywnie, liczyć się z osobowością innych ludzi. (...)

Udzielaj informacji w procesie twórczym. Stan aktualnej wiedzy pozwala nie tylko opisywać, lecz także pobudza przebieg tego procesu. W grę wchodzi m.in. uczenie zasad heurystycznych.

Rozwiewaj lęk wzbudzony przez arcydzieła. Doskonałość wielkich dzieł rodzi nieraz lęk, który może hamować roz-



wój talentu. Jednym ze środków zaradczych jest przedstawienie uczniowi metod zastosowanych przez artystę oraz historii pracy nad dziełem.

Popieraj i oceniaj inicjatywę wychowanków w uczeniu się. Jedną z cech wysoce twórczej osobowości jest wyjątkowa zdolność inicjowania działania. Dzieci potrafią inicjować wiele czynności, lecz nadmiar reglamentacji w metodach i zajęciach szkolnych nie sprzyja rozwojowi tej ważnej zalety. Należy wtedy zwiększyć pole samodzielności uczniów.

„Zabijaj uczniom ćwieka”. Jednym z warunków twórczości jest bowiem „noszenie” się z problemem, który nie daje spokoju i wymaga nowego rozwiązania.

Stwarzaj sytuacje wymagające twórczego myślenia. Stawiaj problemy o trudności stosownej do przygotowania uczniów, lecz od czasu do czasu daj zadanie wymagające napięcia wyobraźni do ostatnich granic.

Stwarzaj zarówno okresy aktywności jak i spokoju. Twórcze idee rodzą się nie tylko w wirze działania, lecz także i w chwilach wytchnienia, relaksu. (...)

Udostępniaj środki do realizacji pomysłów. Ograniczoność tych środków ma uczyć rozwiązywania trudności w ramach realnych warunków.

Popieraj zwyczaj pełnej realizacji pomysłów. Ucz dzieci weryfikować konsekwencje pomysłu i wykonywać czarna robotę związaną z wprowadzeniem go w czyn. (...)

Rozwijaj konstruktywny krytycyzm. Zwykły krytycyzm wskazuje na rozmaite mankamenty, lecz jest bezpłodny, gdy idzie o podawanie realnych środków ich usunięcia.

Popieraj zdobywanie wiedzy w wielu dziedzinach. Bowiem wiedza spoza danej specjalizacji sprzyja oryginalności.

Wychowuj nauczycieli o śmiałym i żywym umyśle. Takich, którzy potrafią tchnąć w uczniów swego ducha, porywać własnym przykładem, okazywać zainteresowanie nawet dzikim pomysłem wychowanków.

Maria Smoszna

## To cieszy

Uczennica klasy III Gimnazjum w Zespole Szkół Publicznych w Turzy, **Joanna Markowicz** zdobywając wysokie lokaty na kolejnych etapach konkursu kuratorskiego uczestniczyła w dniu 11 marca 2006r. w Krakowie w finale konkursu chemicznego i uzyskała tytuł laureata „Konkursu chemicznego dla uczniów gimnazjów”. Została zwolniona z części matematyczno - przyrodniczej egzaminu gimnazjalnego i otrzymała maksymalną ilość punktów.

Pomyślnie dla uczniów Zespołu Szkół Publicznych w Turzy w roku szkolnym 2005/06 zakończył się sprawdzian w klasie VI i egzamin gimnazjalny. Ze sprawdzianu w kl. VI uczniowie uzyskali średnią punktów wyższą od średniej w gminie, powiecie i województwie.

Natomiast z egzaminu gimnazjalnego średnia punktów w szkole jest wyższa od średniej w gminie, powiecie, województwie i w kraju. Obrazuje to poniższe zestawienie:

Wyniki sprawdzianu w klasie VI

średnia liczba punktów:

<b>w SP w Turzy</b>	<b>28,37</b>
w gminie	27,34
w powiecie	25,49
w województwie	26,39

Wyniki egzaminu gimnazjalnego

średnia liczba punktów

	część humanistyczna	część matemat. - przyrodnicza
w Gimnazjum w Turzy	<b>34,4</b>	<b>27,4</b>
w gminie	31,6	26,1
w powiecie	30,9	23,0
w województwie	32,6	24,7
w kraju	31,4	23,9

## Brazowy Kamerton

dla Chóru z Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim w finale XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a'cappella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy



Milo nam poinformować o kolejnym sukcesie naszego chóru pod kierunkiem Piotra Burkota, tym razem na prestiżowym ogólnopolskim konkursie organizowanym przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w dniach 07 - 09 kwietnia 2006r. W turnieju uczestniczyło kilkadziesiąt chórów z całego kraju wyłonionych wcześniej w dwóch etapach eliminacji:

- wojewódzkich przelistań w Krakowie
- kwalifikacji do finału przez Komisję Centralną powołaną z polecenia MEiN, która na podstawie nagrań repertuaru spośród 60 wyłoniła 23 chóry.

W finałowym trzecim etapie rzepiennicki chór gimnazjalny z wybranymi uczniami chórów Szkół Podstawowych w Rzepienniku Biskupim i Strzyżewskim występował „BRAZOWY KAMERTON”. Udział i znaczące wyróżnienie w tym cenionym konkursie to niewątpliwie największe dotychczasowe osiągnięcie chóru, który w swojej sześciolletniej działalności odniósł wiele sukcesów. Najważniejsze z nich to:

- I miejsce w Małopolskim Przeglądzie Dorobku Artystycznego Gimnazjów Kraków 2001r.,
- Laureat Eliminacji Rejonowych Małopolskiego Dorobku Artystycznego Gimnazjów Tamów 2003r.,
- Grand Prix Wojewódzkiego Konkursu Piosenki Zimowej Kolęd i Pastorałek Kraków 2003r.,
- I miejsce w IV Przeglądzie Poezji i Pieśni Patriotycznej Tamów 2003r.,
- I miejsce w Wiosennym Przeglądzie Artystycznym Kraków 2005r. oraz zdobycie nagrody specjalnej tego konkursu - Pucharu Kuratora Oświaty,
- I miejsce w pierwszym etapie Eliminacjach Wojewódzkich do Finału XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a Cappella Dzieci i Młodzieży Kraków 2006r.

Zakwalifikowanie się do finału Konkursu w Bydgoszczy w drugim etapie (Komisja Centralna powołana przez MEiN na podstawie nagrania repertuaru na nośniku CD; spośród 60 chórów z całej Polski zakwalifikowała 10 chórów w naszej kategorii), oraz ostatni sukces, który potwierdza fakt, że obecnie chór należy do czołówki chórów gimnazjalnych w Polsce.

*Dyrektor Gimnazjum  
Jadwiga Ryba*

### „Trochę alchemii w życiu!”

Dziś rzadko kto sięga po książki, dlatego zarówno księgarnie, jak i biblioteki nie są miejscami gdzie spotyka się tłumy. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedzi jest wiele, ale pewnie żadna z nich nie byłaby w pełni prawdziwa.

Jak zatem zachęcić do czytania? Dla niektórych wystarczy dwa słowa – Paulo Coelho.

Niewiele osób zna tego brazylijskiego pisarza, a ci którzy go znają dzielą się na tych, którzy są nim zachwyceni i tych, którzy sądzą, że jego książki są mało warte.

Nie będziemy próbować nakłonić tych drugich do zmiany zdania. Pokażemy wam tylko to, czego w codziennym życiu nie dostrzegamy, lub boimy się spotkać.

Jeśli ktoś czytał choć jedną książkę Coelho, wie że mówi on o rzeczach każdemu człowiekowi bliskich. Zatem jeśli to takie proste dlaczego w jego wydaniu potrafi być tak inne?

Każda z 8 wydanych w Polsce jego książek to wędrówka w poszukiwaniu siebie samego, każda na swój sposób uczy życia i nowego spojrzenia na świat, każda oparta na przeżyciach autora, każda dająca czytelnikowi nowe pytania na które powinien sobie odpowiedzieć.

Coelho zapoczątkował coś, czego sam nie był świadom. Potrafi poruszać się na granicy dwóch światów – rzeczywistego i tego w którym znajdują się jego bohaterowie. Jedno jest jeszcze ważne zabiera czytelnika ze sobą i pozwala mu na doznania, które skryte są w jego wnętrzu. Książki być może nie są łatwe, ale warte przeczytania, być może nawet ze względu na ich inność i to co krytycy nazywają głębią. Na początek polecam „Alchemika”, a potem 7 innych równie wciągających.

Książki dostępne w bibliotece Rzepiennika Strzyżewskiego.

*Ania Klaszczyk*

## Opieka społeczna

Z pomocy finansowej Ośrodka korzystać mogą osoby i rodziny, których dochód własny nie przekracza kwoty 461 zł dla osoby samotnie gospodarującej i 316 zł dla osoby w rodzinie. Dla osób posiadających gospodarstwo rolne dochód z jednego hektara przeliczeniowego wynosi 194 zł.

W roku 2006 Ośrodek dysponuje środkami rządowymi w kwocie 1.938.410 zł w tym 64.340 zł na dożywianie dzieci, zasiłki stałe 58.490 zł, zasiłki okresowe 79.490 zł, ZUS zdrowotny 21.020 zł, świadczenia rodzinne 1.715.070 zł oraz środkami gminnymi w kwocie 366.925 zł w tym 130.000 zł na dożywianie dzieci, dodatki mieszkaniowe 30.000 zł, Domy Pomocy Społecznej 50.000 zł, zasiłki okresowe 100.000 zł i zasiłki celowe 56.925 zł.

W roku bieżącym ośrodek wypłaca 7 zasiłków stałych.

Do 31 maja przyznano 116 zasiłków okresowych. Do końca maja bieżącego roku ośrodek przyznał zasiłki celowe dla 148 osób i rodzin. Dla 54 rodzin, osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji został przyznany specjalny zasiłek celowy.

Ośrodek przyznaje i wypłaca dodatki mieszkaniowe. W roku bieżącym dodatki mieszkaniowe pobiera 20 rodzin.

GOPS wypłaca świadczenia rodzinne. W okresie zasiłkowym od 01-09-2005 do 31-08-2006 ośrodek wypłaca świadczenia rodzinne dla osób ubezpieczonych w KRUS, ubezpieczonych w ZUS, posiadających więcej niż dwoje dzieci i pracujących w zakładach do 20 pracowników. Natomiast zasiłki pielęgnacyjne ośrodek wypłaca dla wszystkich osób pobierających renty socjalne w ZUS oraz osobom kwalifikującym się do pobierania zasiłku pielęgnacyjnego ze względu na wiek lub stopień niepełnosprawności. W bieżącym okresie zasiłkowym ze świadczeń rodzinnych korzysta 700 rodzin. Od I września 2006r. liczba rodzin pobierających świadczenia wzrosła o osoby pracujące w pozostałych zakładach pracy. Zasiłek rodzinny wraz z dodatkami przysługuje jeśli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę nie przekracza kwoty 504 zł, natomiast w rodzinie z dzieckiem posiadającym orzeczenie o niepełnosprawności, świadczenia rodzinne przysługują jeśli dochód nie przekracza kwoty 586 zł na osobę.

Wnioski na nowy okres zasiłkowy należy składać do ostatniego lipca, świadczenie będzie wypłacone we wrześniu. Wnioski na zasiłek dla młodzieży ponadgimnazjalnej można składać do końca września, ale zasiłek z wyrównaniem za wrzesień wypłacony zostanie w październiku.

Ponadto Ośrodek wypłaca zaliczkę alimentacyjną. Przysługują też nowe dodatki dla dzieci wychowywanych w rodzinach wielodzietnych. Dodatek ten przysługuje na trzecie i kolejne dziecko i wynosi 50 zł miesięcznie. Od stycznia 2006 roku gops wypłaca jednorazową zapomogę z tytułu urodzenia dziecka tzw. becikowe (1000zł), które przysługuje rodzicom dziecka bez względu na ich dochód. Do końca maja 2006 r. wypłacono 29 tych świadczeń. Od I stycznia 2006 roku wzrosł również dodatek z tytułu urodzenia dziecka przysługujący rodzicom pobierającym zasiłek rodzinny i wynosi on 1000zł.

Z pomocy sąsiedzkiej w roku bieżącym korzysta 19 osób, a z usług opiekuńczych 12 osób, do Domu Pomocy Społecznej w Stróżach koło Zakliczyna skierowano jedną osobę.

Liczba dzieci objętych dożywianiem od stycznia do maja 2006 roku wynosi 486 dzieci. Koszt jednego posiłku wynosi 1,80 zł. Do dożywiania kwalifikuje się rodzina, której dochód własny nie przekracza kwoty 474zł na osobę.

Potrzeby osób i rodzin korzystających z pomocy zostają uwzględnione, jeśli odpowiadają one celom i mieszczą się w możliwościach finansowych ośrodka pomocy społecznej.

*Urszula Osika*



## Janina Rapała SKRYTE UCZUCIE

### Część I

Po zakończeniu wojny na początku lat pięćdziesiątych młodzi ludzie z biednych wsi podkarpackich, które były przeludnione udawali się na poszukiwanie pracy na „ziemię odzyskaną”. Wyjeżdżali na stałe, ale bardzo dużo młodzieży, wyjeżdżało do prac sezonowych w cukrowniach. Najwięcej z nich wyjechało na Śląsk do cukrowni Polska Cerekiew, Lewin Brzeski, Łagiewniki, mniej na wybrzeże np. do Pruszcza Gdańskiego. Tam na miejscu pracy powstawały znajomości, nowe miłości. Kilka małżeństw tam się skojarzyło, pobrali się, a niektórzy pozostali tam na zawsze.

Pociąg po całonocnej jeździe wczesnym rankiem zatrzymał się na małej stacji. Dziewczyny pośpiesznie wysiadały z wagonów. Wesole, roześmiane, niosły walizki i szły wyziwioną drogą w stronę fabryki, a czarny żwir pod butami głośno szeleścił. Niedaleko widniał komin fabryczny.

Z pociągu wysiadł chłopak, przystanął na peronie, czekając na kolegów, którzy jeszcze wysiadali. Był wysoki, szalenie przystojny. Miał czarną, bujną czuprynę, pogodne oczy, zmysłowe usta o bardzo oryginalnym kształcie i zgrabny podbródek. Jego szykowny strój podkreślał zgrabną wysportowaną sylwetkę. Basia położyła walizkę na drodze, by odpocząć, odwróciła się i mówi: patrz, ten przystojniak idzie w naszym kierunku. Z zainteresowaniem mierzyła go wzrokiem. Zarumieniła się, bo zauważyła, że on się zorientował, że gapi się na niego. Chłopaki nas wyminieli i poszli w stronę fabryki. Za nami szła jeszcze grupka nieznanym dziewczętom, które też przyjechały tu do pracy.

Weszliśmy do pokoju, w którym stało pięć białych żelaznych łóżek, szafa, stół z bardzo sfatygowanym blatem i trzy krzesła. Dziewczyny rozpakowały swoją garderobę i poukładały w szafie. Nasze skromne sukieneczki nie wymagały wiszaków. Poukładałyśmy każdą na oddzielnej półce. Pokój był dość duży z dwoma oknami, do których nigdy nie zaglądało słońce. W pochmurne dni w dzień paliło się światło. Mieszkanie dziewczyn przylegało do budynku fabrycznego z północnej strony. Mieszkania mężczyzn znajdowały się poza bramą fabryczną w baraku. Następne dwa dni zajęło nam załatwienie przyjęcia do pracy, pobranie odzieży itp. Po trzech dniach cukrownia ruszyła.

Po trzech tygodniach Romek, tak miał na imię ten przystojny chłopak siedział w pokoju dziewcząt przy stole, trzymał swoje długie, ładne dłonie i stukał po blacie stołu. Większość czasu siedział w milczeniu mierząc dziewczyny wzrokiem. Zachowywał się bardzo swobodnie tak, że zażenowanie szybko minęło. Pierwszy raz nie siedział zbyt długo, gdyż o 10-tej zamykano bramę. Kiedy Roman zjawił się następnym razem był wesół i sprawiał wrażenie osoby całkowicie szczęśliwej. Rozmawiał z wszystkimi dziewczynami w pokoju uśmiechając się szeroko. Wnet też dało się zauważyć, że on zabiega o przyjaźń Basi co sprawiało jej przyjemność i pochlebiało. Można było zobaczyć jej marzycielskie spojrzenie kiedy z zainteresowaniem patrzył na nią. Siedział tak blisko niej, że czasem tręcali się kolanami. Spod jego zabójczych brwi patrzyły na nią jego pogodne oczy. Basia przyglądała mu się i myślała, że nikt chyba nie jest taki piękny i elegancki jak on. Emanowała od niego powaga, ale pod tą powłoką kryło się dużo ciepła. Wzbudzał w niej jakieś cudowne zauroczenie od pierwszej chwili kiedy go zobaczyła. Inni chłopcy których znała i spotykała dotychczas nie działali na nią tak jak on. W jego obecności czuła się bardzo dobrze. Kiedy stawał w drzwiach mierzył Basię przeciągłym spojrzeniem, posyłając promienny uśmiech. Wyglądał doskonale i wyróżniał się niezwykłą schludnością, a jego koszula w kratkę (były bardzo modne) dodawała mu uroku. Jego lśniąco włosy pięknie pachniały. Kiedy siedziała blisko niego nie oparła się pokusie, by wdychać jego zapach po goleniu. Basia wnet poczuła, że przyjaźń zamienia się w miłość. Dziewczyna miała 19 lat, ale do tej pory nie spotkała takiego jak on. Sprawiał wrażenie dojrzałego i opanowanego. Nigdy w sprawach osobistych, albowiem nie pytała ile ma lat, ale wyglądał na 21-22 lata. Sam się nie zwierzał, nie należał do osób wylewnych. Po kilku spotkaniach można było zauważyć, że on interesuje się jedną dziewczyną i nie reagował na pozostałe dziewczyny -współlokatorki, które próbowały z nim flirtować. On nie szukał powodzenia u wszystkich dziewczyn, a gdyby szukał nie miałby z tym najmniejszej trudności. Był wyjątkowy i niepowtarzalny. Basia zadurzyła się w nim jak nastolatka. Tak mi się podoba ten chłopak-myślała. To prawdziwa miłość i ten jedyne wymarzony. Kiedy popatrzyła mu w oczy to zobaczyła w nich ogniki i wywnioskowała, że on czuje to samo. Co się dzieje ze mną? - myślała. Ten chłopak działał na jej zmysły. Jego czarujący wzrok mógłby roztopić lód. Siedząc obok niego tłumila podniecenie spowodowane jego bliskością. Tak bardzo chciała mu to powiedzieć, że jest w nim zakochana, ale nie mogła znaleźć odpowiednich słów z powodu swej nieśmiałości. Nie mieli okazji znaleźć się sam na sam. Może gdyby byli sami rozmowa byłaby inna. Basia była mało rozmowna. Gdyby była wesoła z szelmowskim temperamentem byłoby jej o wiele łatwiej. Nie była jednak uwodzicielska i nigdy nią nie będzie. Czasami wydawało się jej, że on spogląda na nią tęskno, to znów innym razem wydawało się jej, że nie darzy ją zbytnią sympatią. Tak trudno siedzieć z nim, kiedy on nie sili się, żeby powiedzieć jej choć jedno czułe słówko. - Ten chłopak jest absolutnie nieczuły - uznała. A może ma

dziewczynę w swojej miejscowości, od której dostaje czułe liściki? Na pewno związany jest z kobietą i wie, że wdając się w romans popełniłby błąd. Przychodzi ot tak dla zabicia czasu. Kiedy czasem wstąpiła jakaś nadzieja, to ją zdusiła, że za mało jej okazuje czułości. Miała jednak nadzieję, że Romek jeśli ją kocha, to nie będzie mógł w nieskończoność tłumaczyć uczuć i kiedyś wybuchnie jak wulkan. On natomiast ciągle był taki sam, nieśmiały, ale wykazywał dużo taktu i inteligencji, był zrównoważonym miłym chłopcem i dobrze się czuła w jego towarzystwie. Uważała, że spotkała człowieka, którego można kochać i ufać mu. On był piękny nie tylko zewnątrz ale i w środku. Czyżby się myliła?

Nasze dziewczyny pracowały prawie wszystkie przy cukrze na pakowni, na dwie zmiany. Pracowało z nimi wiele miejscowych kobiet. Niektóre z nich były wdowami. Ich mężowie zginęli na wojnie. Zaprzyjaźniła się z nimi młoda dziewczyna Jadzia K. Miała ona dwuletniego nieślubnego synka. Niewiele mówiła o ojcu dziecka. Miała żal do niego, że ją zostawił. Była młoda miała 19 lat. Chodziliśmy do jej domu, a ona do nas. Jej matka Gertruda odnosiła się do nas z uprzejmością. Była to pulchna kobieta, ale urodziwa, zawsze miała starannie ułożone włosy z przedziałkiem na boku. Ojciec Jadzi koło pięćdziesiątki był wysoki i miał błękitne oczy, które rzucały lodowaty błysk, ich ozdobą były czarne rzęsy i ładnie zarysowane brwi. Wychodził zawsze do innego pokoju nie zamieniając z nami ani słowa. Walczył na wojnie i był wysokiej rangi oficerem. Córka na ten temat nic nie mówiła. Żaliła się na ojca, że ma wredny charakter, mama natomiast jest bardzo dobra - mówiła. Zaprzyjaźniła się z nami do tego stopnia, że kiedy było świąteczne w domu to mama przysłała do nas Jadzię ze „świeżyzną”. Jadzia pisała do mnie długo listy, a ja do niej. To musiało być dla niej okropne, że chłopak zostawił ją z dzieckiem - myślałam.

Upływ czasu niewiele, a prawie nic nie zmienił w zachowaniu Romana. Kiedy pracował do 22-giej na drugą zmianę to nie przychodził. Basia cierpiała i czuła, że nie będzie należeć do niego, choć czasami zauważała żywą sympatię i wyobrażała sobie, że mu zależy na niej. Innym razem okazywała znów jakąś dziwną rezerwę. Tak naprawdę myślała, że nie zna go do końca. Nie zapraszał na spacer ani do kina. Chyba dlatego, żeby nikt nie widział go z dziewczyną i żeby wieści nie doszły do jego miejscowości. No cóż on był wspaniały w każdym calu - a ona? nieśmiała myszka z prowincji, mało atrakcyjna. Zbyt wielkie by ją szczęście spotkało gdyby zdobyła tego chłopca. Chociaż czasem słyszała, że jest ładna, ale sama nie uważała się za ładną.

Był cichy i romantyczny jak i ona. Basia wciąż zachowywała się niezręcznie i nie umiała nawiązać sensownej rozmowy. Pozostawała nadzieją, że on to kiedyś zrobi. Przecież czuła, że to coś więcej niż przyjaźń. Czekala, że powie jej kiedyś coś miłego i znaczącego, ale nic takiego się nie zdarzyło. Miała zupełny mętlik w głowie i nie wiedziała co dalej będzie. Pewnego razu Romek siedział z Basią przy stole i wykreślał ołówkiem coś na kartce. Przyglądał się jej dziwnie i patrzył na nią poważnym wzrokiem. Kiedy się nachyliła zobaczyła na papierze artystycznie narysowane gołąbki niosące w dziobkach obrączki. Spłonęła rumieńcem i nawet nie zapytała co to znaczy. Westchnęła w ciszy. Popatrzył jej w oczy z uśmiechem i wydawało jej się, że chce jej coś powiedzieć lecz po chwili wahania zmienił widocznie zdanie i nic nie powiedział. Kiedy odszedł pomyślała - wyszłam na idiotkę - że nic nie powiedziałam. Przecież wystarczyło zapytać - czy te obrączki to dla nas? Przecież w jego oczach można było odczytać co myśli. Dlaczego nie wypowiedział słowa, tylko rysował? Miała ochotę przytulić się do niego i pogłaskać po twarzy, ale co by sobie dziewczyny pomyślały. Czyżby on tego nie zauważył, że mi się podoba? Nic też o nim nie wiedziała poza tym skąd pochodzi. Nigdy nie mówił o rodzinie czy rodzeństwie. Zawsze przychodził sam. Raz tylko przyszedł z kolegą Staszkiem. Gdy tylko przekroczyli próg dało się wyczuć, że Stanisław był chłodny i wyniosły. Jego wzrok skierowany na mnie wprowadzał mnie w zażenowanie i rumieniłam się. Ironiczny uśmiech wykwił na jego twarzy. Lustrował cały pokój i spoglądał na świeżo wyszorowaną podłogę do białości i nie silił się na żaden komplement. Mierzył dokładnie wzrokiem dziewczyny od góry do dołu. Jedną z dziewczyn gotowała. Popatrzył na nią i mówił, że nie idziemy z postępem i nie chodzimy na stołówkę przykładową na obiady jak on, tylko pichcimy w domu zamiast iść do kina. Zaczął docinać, że jesteśmy z zapadłej wsi, gdzie diabeł mówi dobranoc i chyba pierwszy raz jechaliśmy pociągiem. Po pół godzinie mieliśmy go już dość. Jedną z dziewczyn, która miała cięty język mówi: "Nie udawaj Greka skoro sam jesteś ze wsi, a w dowodzie masz cepy". Urazilo go to bardzo i odgrzył się, że jeszcze nigdy nie był w tak nudnym towarzystwie - To sobie idź skąd przyszedłeś, bo nikt cię nie zapraszał - odrzekła dziewczyna. Szybko skierował się do drzwi, wychodząc dodał coś uszczypliwego. Jak to dobrze, że już sobie poszedł ten nadęty pajac - powiedziałam do „naszego chłopaka”. Tak nazywałyśmy Romka. Jakież on był inny od tamtego pyszałka. Wszystkie lubiliśmy przebywać w jego towarzystwie. To taki miły chłopak - myślałam i nawet przeproszałam za Stanisława; mówił, że on sam się wprosił by iść z nim do dziewczyn.

To był fakt, że nie chodziliśmy na obiady. Obiad kosztował około 3zł a my zarabialiśmy coś ponad 250zł. Poza tym mieliśmy dość czasu żeby gotować. Każda z nas oszczędzała aby sobie coś kupić i ubrać się. Jakaż była wielka radość kiedy za pierwsze zarobione pieniądze pojechaliśmy do Kędzierzyna-Koźle i kupiliśmy sobie trochę potrzebnych ubrań. Radość nasza była jeszcze większa, kiedy tuż przed wyjazdem udało nam się kupić materiały na płaszcz lub kostiumy,

gdyż nie były one łatwo dostępne.

Już wiedziałyśmy, że wnet skończy się praca, nawet już napisałyśmy listy kiedy wracamy do domu. W ciągu tych trzech miesięcy Basia nie napisała ani jednego listu, do chłopca z którym znała się wcześniej. Z tamtym skończono. Jak on zareaguje po jej przyjeździe - zastanawiała się. Jeśli zerwie to zrozumiałe, w tym przypadku miałby zupełną rację. Wcale się tym nie przejmowała, tamto uczucie było inne i nie sądziła, żeby przestała kochać Romka. Sama nie wiedziała co się z nią dzieje, bo zawsze kierowała się rozsądkiem, ale w miłości nie ma rozsądku. To obecne uczucie wzięło górę.

Pod koniec listopada, spotkało Basię przykre zdarzenie. (c.d.n.)

## Dzieje wsi Olszyny

Olszyny to stara wieś powstała w XIV wieku na prawie niemieckim, w czasie akcji kolonizacyjnej. Król Władysław Jagiełło w 1386 roku nadał wojewodzie krakowskiemu - Spytkowi herbu Leliwa z Melsztyna wieś Olszyny wraz z kilkoma sąsiednimi wsiami (Olpiny, Szerzyny, Świącany). Nadanie to król potwierdził jeszcze w 1387 roku i 1399 roku, zaś królowa Jadwiga w 1391 roku poręczyła jego następcom posiadanie wszelkich dóbr, które dotąd dzierżawił. W rękach tegoż Spytka z Melsztyna i jego potomków pozostawała wieś do końca XV wieku.

Po roku 1495 wieś znalazła się w rękach Mikołaja z Frysztaka, a następnie Hieronima Branieckiego i Pawła Czarny de Woythowicz. Na początku XVI wieku Olszyny przeszły na własność Spytka Jordana z Zakliczyna, a następnie stały się własnością Elżbiety Jordanówny - kasztelanowej krakowskiej i zawichojskiej.

Z nastaniem wieku XVI rozpoczął się w Polsce rozwój gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej, którego następstwem był ucisk feudalny ludności wiejskiej. Dotknął on również mieszkańców Olszyn, a świadczą o tym wzmianki źródłowe mówiące o „skargach chłopów olszyńskich na dzierżawców składane przed wizytatorami biskupimi”. W tym okresie we wsi rozwinęła się działalność ariańska. Olszyny znalazły się w rękach - Bylinów - jak pisał Czesław Dutka. Dzierżawcy nakładali chłopów do przejścia na ich „stronę”, a równocześnie zmuszali do pracy w niedziele i święta.



Dwór z XIX w. w Olszynach

Ludność Olszyn, podobnie jak i pozostałych wsi tego terenu, była zróżnicowana ekonomicznie. Najbogatszą jej część stanowili - kmiecie, mniej zamożną - zagrodnicy, a najuboższą - komornicy. Trudniono się również handlem i to nie tylko w obrębie rynku lokalnego. Wzmianki źródłowe wymieniają m.in. olszyńskich chłopów dokonujących wraz z kupcami bieckimi wymiany handlowej w Bordiowie na Węgrzech. Towarami, którymi handlowano było zboże i płótno.

Wiek XVII przyniósł Olszynom stopniowe zubożenie, spowodowane przez wojny toczone przez Koronę Polską, jak również stopniowy wzrost ucisku pańszczyźnianego. Właścicielami Olszyn w tym czasie byli Tarłowie ze Szczekarkzewic k/łży oraz Buczyńscy, a w XVIII wieku stanowiły własność Lanckorońskich.

Z nastaniem 1772 roku Olszyny weszły w skład pierwszego zaboru austriackiego. Zaborca wprowadził nowy podział administracyjny w wyniku, którego Olszyny wraz z powiatem gorlickim należały kolejno do: obwodu czerwonoruskiego (1772 - 1774), cyrkułu pilzneńskiego (1774 - 1782), cyrkułu dukielskiego (1782 - 1790), a od roku 1790 do okręgu jasielskiego.

Po I rozbiore Polski sytuacja gospodarcza tych terenów ulegała stopniowemu pogorszeniu. Wiązało się to z polityką austriacką prowadzoną wobec Galicji, polegającej na wzrastającym fiskalizmie i odcięciu Galicji od rynków zbytu. Taka polityka zaborcy miała zasadniczy wpływ także na warunki życia ludności Olszyn.

W XVIII i na początku XIX wieku właścicielami Olszyn byli Jan i Teresa Rudniccy. Po ciotce Teresie z domu Rogawskiej w 1842 roku Olszyny odziedziczył Karol Rola-Rogawski. Po jego śmierci żona Eufemia (bezdzienna) odstąpiła wieś

Janowi Rola-Rogawskiemu, bratankowi swojego męża, ostatniemu właścicielowi Olszyn.

Jednym z ważniejszych wydarzeń okresu rozbiorowego była tzw. rabacja galicyjska 1846 roku, będąca odwetem chłopów za lata pańszczyźnianego upokorzenia, która zarazem sparaliżowała powstanie narodowe szlachty przeciwko zaborcy. Zachował się opis ostrych wystąpień chłopów na dwór w Olszynach, sporządzony na piśmie przez Józefa Niewiarowskiego ówczesnego dzierżawcę dworu i skierowany do C.K. Sądu Apelacyjnego w Jaśle.

W Olszynach rabacja rozpoczęła się 20 lutego. Około godziny drugiej po południu chłopci olszyńscy uzbrojeni w kosy, kije i siekiery zaczęli gromadzić się przy kaplicy św. Rocha, stojącej nieopodal dworu. W tym czasie rozeszła się pośród nich pogłoska, że panowie mordują chłopów w przysiółku Ratówki. Zdeterminowany tłum zaczął podążać w kierunku dworu, rozpoczął się rabunek i niszczenie dworu oraz zabudowań gospodarskich. Pobito dzierżawcę Józefa Niewiarowskiego i jego czternastoletniego syna, pojmano również miejscowego sędziego Miętuszewskiego oraz olszyńskiego ekonoma Antoniego Pawłowskiego. Następnego dnia chłopci wywieźli do Tarnowa pojmany „panów” z Olszyn i Olpin. Część z nich zmarła wskutek pobicia. Chłopci olszyńscy pod kierunkiem Marcina Ryndaka przez okres trzech tygodni administrowali we dworze planując m.in. podział ziemi pomiędzy chłopów. Dwór został doszczętnie splądrowany i ograbiony przez zbuntowanych chłopów.

Lata późniejsze przyniosły ludności olszyńskiej klęskę głodu, epidemie tyfusu i ospy, doprowadzając do ogólnego pogorszenia i tak już złej sytuacji życiowej mieszkańców.

Koniec XIX wieku to okres wzmożonej działalności społecznej i politycznej coraz bardziej świadomych swoich praw chłopów. Zarówno Olszyny jak i najbliższe okolice zostały objęte działalnością Stronnictwa Ludowego, a następnie Polskiego Stronnictwa Ludowego (i jego obojczy odłamów „Piastr” i „Wyzwolenie”), które mocno przyczyniły się do aktywności społecznej chłopów tych terenów.

Pierwszą połowę XX wieku zdeterminowały dwie wojny światowe.

Wojna rozpoczęta w 1914 roku wywarła wielki wpływ na ówczesne życie wsi. Brali w niej czynny udział liczni mieszkańcy Olszyn, których wcielono do austriackiej armii. Przez wieś przetoczył się kilkakrotnie front wojenny. Pierwsze walki artyleryjskie między stroną rosyjską a austriacką stoczono 29 września 1914 roku, a następne 11 - 13 grudnia 1914 roku. Wieś mocno przeżyła grozę bitwy 4 maja 1915 roku na jej polach, a w szczególności na wzgórzu Lipie, na którym Rosjanie przygotowali pozycję obronną. W wyniku działań wojennych w tym rejonie zginęło około tysiąca żołnierzy. Okolice usiana jest licznymi cmentarzami, na których spoczywają obok siebie żołnierze obydwu armii, różnych narodowości - polegali w pożodze wojennej. Koniec I wojny światowej był jednocześnie kresem monarchii Austro-Węgierskiej i początkiem nowego ładu politycznego w Europie, czego efektem było powstanie II Rzeczypospolitej.

Po wybuchu II wojny światowej - już 8 września 1939 roku do wsi wkroczyła wojska niemieckie. Rozpoczął się tragiczny czas okupacji hitlerowskiej, który trwał do 17 stycznia 1945 roku. Rejon Olszyn wolny był od bezpośrednich działań wojennych, jednak ludzie żyli tu w ciągłym strachu i w przerażeniu. Hitlerowcy mordowali ludność cywilną, Żydów rozstrzelali na oczach społeczeństwa, organizowali „łapanki” do obozów zagłady i na roboty do Niemiec. Na terenie gminy doszło do powstania aktywnie działającego ruchu oporu. W 1940 roku rozpoczęła działalność zbrojna organizacja „Chłostra”, na którego czele stał Józef Różycki pseudonim „Olcha”. Ponadto działały oddziały Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich.

Po wojnie zaczęli powracać do domów ci, którzy zostali wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec oraz ci, którym udało się przeżyć obozy koncentracyjne. Życie zaczęło z wolna powracać do normy. Początkowo mieszkańcy byli w bardzo trudnej sytuacji materialno-bytowej. Wynikało to zarówno z pozostałości wojennych, rozdrobnionej gospodarki, jak i polityki prowadzonej przez ówczesne władze m.in. obowiązkowe dostawy żywności. W okresie odbudowy powojennej kraju wielu mieszkańców wsi Olszyny wyjechało w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia w różne rejony Polski, a głównie na Śląsk.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku przyniosły stopniową poprawę warunków bytowych na wsi. Dzięki solidarności wszystkich mieszkańców dokonano elektryfikacji wioski, zbudowano drogi asfaltowe umożliwiając komunikację z ośrodkami miejskimi, wybudowano dom ludowy, szkołę, remizę. W latach dziewięćdziesiątych przeprowadzono gazyfikację i telefonizację wsi.

Trudne warunki życia na przestrzeni całej historii Olszyn, a w szczególności w okresie tzw. „biedy galicyjskiej” wymusiły na ich mieszkańcach inicjatywę i wolę działania, dzięki której obecnie dorównali oni bogactwem i standardem życia innym mieszkańcom Polski.

Bożena Wójcik



## Rzepiennicka ziemia...

Parafia Rzepiennik Biskupi, zarówno w swych dawnych granicach, kiedy w jej skład wchodziły wsie Rzepiennik Marciszewski i Suchy, Jodłówka, Nasalowa i Kozłowski, jak współcześnie obfituje w powołania kapłańskie i zakonne. Jan Paweł II w książce „Dar i Tajemnica” napisał: „Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka. (...) Powołanie jest tajemnicą Bożego wybrania (...)”. Pierwszymi znanymi kapłanami wywodzącymi się z Rzepiennika są Jan syn Walentego z Rzepiennika wyświęcony w 1590 r. i Wojciech s. Wojciecha Strzyż z Kolkówki wyświęcony w 1610 r. Przez wieki ich śladami poszło wielu innych, a wśród nich o. Hieronim Ryba żyjący na przelomie XIX/XX w. budowniczy trzech kościołów i zmarły w opinii świętości.

W ubiegłym roku jubileusz 40- lecia kapłaństwa obchodził ksiądz prałat **Edward Szymański**. Jego rodzinną wsią jest Rzepiennik Strzyżewski. Do dzisiaj „na ojcowiznie” gospodaruje siostra **Janina Sokółowska**. Ks. Edward swoje dorosłe życie i realizację powołania kapłańskiego związał z diecezją gdańską. Od 1972 r. posługuje w parafii Trąbki Wielkie; od 1979 r. jest proboszczem tej parafii i kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Trąbkowskiej.

Ks. Edward Szymański prawie każdego roku przyjeżdża do Rzepiennika, do rodzinnego domu i kościoła parafialnego. Po kilku dniach wraca do swoich, do swojej pracy. Czasem odwiedza go siostra Janina. Jest zachwycona ogromem pracy. Ale nie dziwi się, przecież smagały go i hartowały górskie wiatry Rzepiennika, a błogostawi Matka Boża; ta z kościoła Wniebowzięcia NMP i ta z cudownego wizerunku z trąbek Wielkich „otoczona czią Ludu Bożego na ziemi gdańskiej od 300 lat...”

Na czterdziestolecie kapłaństwa z rzepiennickiej ziemi ślemy księdzu – rodakowi Edwardowi Szymańskiemu najlepsze życzenia i zapewnienia o modlitewnej pamięci. Zamieszczamy także Jego refleksje zamieszczone w „Kanie”.

dut

### Ks. Edward Szymański

## 40 lecie moich święceń kapłańskich

Nie ukrywam, że trudno przychodzi mi pisać o sobie. Jednak 40. rocznica święceń kapłańskich przypadająca 13 czerwca ubr., to również okazja do refleksji o tym, jak budziło się moje kapłańskie powołanie, a potem po święceniach, o kapłańskim posługiwaniu.

Urodziłem się 5 kwietnia 1940 r. w **Rzepienniku Strzyżewskim**, dawnym powiecie gorlickim, diecezji tarnowskiej. Po I komunii św. wraz z kolegą, później moim wieloletnim serdecznym przyjacielem, zgłosiłem się do grona ministranckiego. Bardzo lubiłem służyć przy ołtarzu. Msze św. odprawiane były tylko rano. Do kościoła było około 2 km. Droga przez las i dosyć duże pagórki. Z kościoła nie wracałem do domu, ale szedłem do szkoły, znów 2 km. Bardzo lubiłem uczestniczyć w roatach z latarnią naftową oraz w nabożeństwach majowych i październikowych. Na te nabożeństwa i niedzielną Mszę św. chodziliśmy boso, bo wielu rodziców nie stać było na zakup obuwia. W zimie większość uczniów nosiła do szkoły „drewniaki”. Były to buty domowej roboty na drewnianej podeszwie. Książki nosiliśmy w drewnianej skrzynce na plecach. Pochodzę z wioski, więc moim zajęciem po powrocie ze szkoły zwykle było pasienie krów. W jednej ręce trzymałem łańcuch, a w drugiej książkę. Bardzo lubiłem czytać. Z dzieciństwa pamiętam, jak cieszyłem się, gdy przy pasieniu babcia dawała mi do zjedzenia skórkę z chleba. Pamiętam też jak czasem płakałem. – O co płaczesz? – pytał tato. Odpowiadałem: „chlebusia”. Wtedy tatuś odkluczał szafkę (chleb był pod zamknięciem) i kroił mi kromkę chleba do zjedzenia.

W mojej rodzinie urodziło się dziewięć dzieci, troje z nich zmarło w dzieciństwie. Jestem najmłodszym z rodzeństwa. Żyją jeszcze dwie moje siostry. Jedna, już schorowana, w rodzinnej miejscowości – na „ojcowiznie”, a druga, od lat sparaliżowana, mieszka w Tarnowie.

Po ukończeniu szkoły podstawowej zostałem przyjęty do szkoły ogólnokształcącej w Tuchowie. Tu codziennie rano chodziłem na Mszę św. do klasztoru oo. redemptorystów. Nieraz służyłem do kilku Mszy św. (nie było wówczas Mszy św. koncelebrowanych). W Tuchowie oo. redemptoryści mają swoje seminarium duchowne. Tu zrodziła się we mnie chęć wstąpienia do ich zgromadzenia. Uczęszczać zacząłem na lekcje języka łacińskiego, których

udzielali klerycy. Po drugiej klasie szkoły średniej wstąpiłem do nowicjatu redemptorystów w Łomnicy Zdroju. Niestety miałem kłopoty zdrowotne. Chorowałem na zapalenie ucha środkowego po przebytej w dzieciństwie szkarlatynie i nękały mnie ciągle bóle głowy. Redemptoryści wysłali mnie na kilka miesięcy na leczenie do Tarnowa. O. Prowincjał zdecydował, że nie mogą przyjmować nowych kandydatów. Zostałem zwolniony ze zgromadzenia z zapewnieniem, że gdy się wyleczę, przyjmą mnie ponownie. List z takim zapewnieniem dotąd mam u siebie. Wróciłem do domu. Tato sprzedał krowę i dał pieniądze na leczenie. Jeździłem do lekarzy w Krakowie. Trochę się podleczyłem, ale nadal często bardzo bolała mnie głowa, i tak zmarnowałem jeden rok nauki. Wróciłem do „ogólniaka” do dziesiątej klasy. Podczas wakacji często udawałem się do lekarza „z bólem głowy”.

O mojej chęci wstąpienia do seminarium duchownego dowiedział się dyrektor szkoły, „komunista”. Groziło mi więc „oblanie” matury. Za radą pani wychowawczyni, by zmylić czujność dyrektora, fikcyjnie złożyłem podanie o przyjęcie na studia na kierunek historii uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie. W 1959 r. zdałem maturę. Po zdaniu matury wycofałem podanie i zgłosiłem się do seminarium duchownego w Tarnowie. Ojcem Duchowym, a potem rektorem seminarium był ks. dr Józef Pasternski pochodzący z mojej rodzinnej parafii. Lekarskie zaświadczenie o stanie zdrowia trochę popsulo sprawę. Rektor seminarium skierował mnie na ponowne badanie do „ich lekarza”. Orzeczenie było pozytywne – mogę studiować, ale w odpowiedzi na podanie o przyjęcie otrzymałem informację, że jestem przyjęty do seminarium, lecz z powodu „braku miejsc” proponują: Gdańsk, Olsztyn lub Wrocław. Za radą ks. proboszcza i mojego ks. katechety wybrałem Gdańsk. Tu zostałem przyjęty do seminarium w 1959 r. Właściwie dopiero tu wyleczyłem się u przedwojennego lekarza homeopaty.

W seminarium nie miałem żadnych kłopotów ze studiami, a już najmniej z łaciną, gdyż podstawy tego języka zdobyłem u redemptorystów. Często na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy wraz z kilkoma klerykami zostawałem w seminarium, bo nie miałem pieniędzy na bilet do domu. Pewnego razu, w czasie Świąt służyłem do Mszy św. biskupowi Nowickiemu. Ten zapytał mnie, dlaczego na święta nie pojechałem do rodziców. Gdy mu powiedziałem „prawdę”, wyszedł z kaplicy i wrócił z kopertą, w której było 500 zł. Niech ksiądz (tak zwracał się do kleryków) jedzie do domu. A było już właściwie po świętach. W seminarium otrzymywałem stypendium, które wystarczało na pokrycie 50% „czesnego”, a resztę przysyłał mi brat uczący w szkole średniej w Szczecinie. Po święceniach pobrane stypendium spłaciłem.

Święcenia kapłańskie otrzymałem w gronie 10 kolegów w kościele Mariackim w Gdańsku z rąk ks. biskupa Edmunda Nowickiego.

Pierwszą placówką, na którą zostałem skierowany wraz z ks. Gerardem Borysem była parafia św. Franciszka w Gdańsku Siedlcach. Piękna to była praca i do dzisiaj jest przez nas mile wspomnianą. Bardzo polubił nas dawny proboszcz ks. Mieczysław Goździewski, późniejszy proboszcz katedry oliwskiej. Dopóki żył zawsze nas, jako byłych wikariuszy, gościł u siebie w Oliwie.

Drugą moją placówką była parafia św. Jana Chrzciciela w Giemlicach. Proboszczem był ks. prałat Ryszard Wołos. To on właśnie zajął się gromadzeniem dokumentacji historycznej o naszym Cudownym Obrazie Matki Bożej w Trąbkach Wielkich. Przyjeżdżał tu w odwiedziny.

Trzecią placówką duszpasterską była parafia św. Ignacego w Gdańsku Oruni – od 1969 do 1972 r. Ksiądz dziekan prałat Władysław Ciechorski uchodził za surowego i wymagającego proboszcza. Księża wikariusze przebywali tam krótko. Ja byłem trzy lata i dostawałem podwójną pensję. Najmilej wspominam tę właśnie placówkę. Było tam szerokie pole pracy wśród młodzieży. Z niektórymi wychowankami przyjaźnię się do dziś. Dużo czasu poświęcał chorym. Chodziliśmy do nich z nabożeństwem majowym, posługa i Eucharystią. To były niezapomniane chwile.

15 sierpnia 1972 r. przybyłem do Trąbek Wielkich. Zostałem pierwszym wikariuszem wspaniałego księdza prałata Feliksa Głowienki, który miał wówczas 84 lata. Ksiądz prałat był dla mnie bardzo dobry. Jako wikariusz podjąłem się remontu kościelnego dachu oraz zakładania ogrzewania kościoła.

Jeszcze jako wikariusz zostałem w 1979 r. mianowany dziekanem naszego dekanatu Wyżyny Gdańskie. Mówiono, że to raczej niespotykane by ks. wikariusz był dziekanem. Po kilku miesiącach zostałem mianowany proboszczem parafii.

Właściwie całe moje dotychczasowe kapłaństwo jest służbą w trąbkowskiej wspólnotie...

ks. Edward Szymański

## Z policyjnej teki – (o okolicznych napadach na starsze, samotne osoby w 2005 r. – w Internecie)

W czerwcu i październiku w ubr. w okolicach Tarnowa (woj. małopolskie) dokonano trzech napadów rabunkowych na starsze, samotne osoby. Dwa z nich zakończyły się śmiercią ofiar. Policja przypuszcza, że napady są dziełem tych samych sprawców. Prawdopodobnie jest ich dwóch. Poruszają się „polonezem” koloru szarego lub niebieskoszarego. Pierwszego napadu dokonano 18 lub 19 czerwca 2005 roku w miejscowości Turza gm. Rzepiennik Strzyżewski.



Jego ofiarą stała się mieszkająca samotnie 82-letnia **Helena Wrzoś** (na zdjęciu). Chociaż mieszkała w okropnych warunkach i na pewno była osobą ubogą, została napadnięta i pobita. Była to bardzo drobna, chuda i stara kobieta. Nie przeżyła napadu. Udusiła się. Zwłoki znalazła w poniedziałek rano, 20 czerwca, jej siostrzenica. Policja przypuszcza, że w tym przypadku bandyci

się pomylili. Krótko przed tym napadem rentę dostała inna osoba, mieszkająca w sąsiedztwie. Tydzień później w tej samej gminie, w miejscowości Kołkówka bandyci napadli na samotnie mieszkającego starego kawalera. Napad ułatwił fakt, że ofiara zdrowo sobie wcześniej popiła. Napastnicy związali mężczyznę sznurem od telewizora i groźbami zmusili go do ujawnienia, gdzie trzyma pieniądze. Jakby nie wierząc staruszkowi, wyrócili dosłownie mieszkanie do góry nogami. Jednak w tym przypadku ofiara napadu przeżyła.

Trzeci napad miał miejsce 19 października 2005 r. w Szerzynchach, k./Tarnowa. Było to w nocy. 74-letni **Bronisław Zajac** (na zdjęciu) obudzony został światłem lartarki, świecącej mu prosto w oczy. Usłyszał, że jak nie odda pieniędzy, to go zastrzelą. Aby skłonić go do szybszego myślenia, bandyci kilka razy mocno go uderzyli.



Wtedy powiedział im, że pieniądze są w kredensie. Zabrali około 800 złotych, w tym kilka dolarów. Odchodząc, związali go. Twarz zakleili szarą taśmą. W tym stanie po trzech dniach znalazł go i uwolnił jego starszy brat. Mógł zrobić to dzień wcześniej, ale gdy zastukał i usłyszał, że Bronisław się rusza, odszedł sądząc, że brat jest pijany. Po trzydniowej głodówce pan Bronisław chyba za dużo zjadł. Źle się poczuł, ale nie zgodził się na zabranie do szpitala. Zmarł na drugi dzień. Ten ostatni przypadek może stanowić wskazówkę, że

bandyci są dość dobrze poinformowani o tym, co się dzieje w okolicy. Dwa dni przed napadem Bronisław Zajac otrzymał bowiem rentę socjalną z ośrodka opieki społecznej.



Powyżej portrety pamięciowe sprawców napadów

## Tablica Jozefa Kordiana Zamorskiego

Jozef Kordian Zamorski przyszedł na świat 1 kwietnia 1890 r w Kołkówce. Przed wybuchem I wojny światowej studiował malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, pod kierunkiem Jozefa Mehoffera. Służył w Legionach Piłsudskiego. Awans na stopień generała brygady otrzymał 11 listopada 1930 r. Funkcje **komendanta głównego policji** objął w styczniu 1935 r.

Tarnowski historyk Kazimierz Banburski uważa Zamorskiego za najwybitniejszego przedstawiciela masonerii, pochodzącego z terenu obecnego pow. tarnowskiego. Przed II wojną generał należał do warszawskiej loży masońskiej „Świętego Michała Archanioła”, działającej w latach 1926-38. Osiadłszy po wojnie w Londynie, utrzymywał kontakty z paryską lożą masońską „Kopernik”. Zmarł w Anglii w 1989 r.

Tablica poświęcona Jozefowi Kordianowi Zamorskiemu została wmurowana w ścianie komisariatu w Rzepienniku Strzyżewskim, jej odsłonięcie miało miejsce 17 listopada 1996r. (na zdjęciu)



Wcześniej toczone były starania o wykup, a później remont pomieszczeń komisariatu policji w Rzepienniku Strzyżewskim, wielokrotnie wspierane finansowo ze środków gminnych w nadziei, że w centrum gminy będziemy mieli komisariat policji.

Ale to były tylko pobożne życzenia.

W niedługim czasie zlikwidowano Komisariat Policji w Rzepienniku Strzyżewskim, a w pomieszczeniach komisariatu dyżurowali dzielnicowi na gminę Rzepiennik z komisariatu w Ciężkowicach, ale i to trwało niedługo. Majątek który powstał dzięki wspólnym staraniom policji i gminy został przekazany agencji wojskowej, która ogłosiła przetarg na sprzedaż pomieszczeń byłego komisariatu.

Trudno to w wszystko uwierzyć, ale w Rzepienniku Strzyżewskim mimo wielokrotnej pomocy finansowej gminy nie będziemy mieli **NIC**. Nie pomogła wciąż jeszcze wisząca pamiątkowa tablica Józefa Kordiana Zamorskiego.

Po komisariacie pozostały tylko wspomnienia.

## Bardzo różne wiadomości

### Modernizacja

**BUD-DRÓG** – Usługi Budowy i Modernizacji Dróg Łagosz – Spółka Jawna wygrał przetarg na modernizację drogi dojazdowej do gruntów rolnych w Rzepienniku Suchym, w kierunku Stanisława Bajorka i Rzepiennika Biskupiego.

### Remonty

W szkole w Rzepienniku Strzyżewskim przeprowadzona będzie wymiana posadzek i remont łazienek, oraz wymiana stolarki okiennej i drzwiowej przez firmę budowlaną Marka Koraniowskiego z Policht.



### Odradzanie winnych tradycji

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego wspólnie ze Stowarzyszeniem Małopolskie Forum Winnice oraz Polskim Instytutem Winorośli i Wina rozpoczyna program Winnice Małopolski, mający przyczynić się do odrodzenia tradycji winiarskich na terenie Małopolski.

Jednym z celów jest wykreowanie nowego produktu regionalnego w skali Polski, który przyczyni się do wzrostu atrakcyjności turystycznej oraz promocji regionu.

### Zarzuty dla szefów rafinerii Glimar

Wyrządzenie 8 mln zł szkody w majątku Rafinerii Nafty Glimar SA zarzuciła krakowska Prokuratura Apelacyjna prezesowi spółki Zbigniewowi M., członkowi zarządu Grzegorzowi S. i przedsiębiorcy Józefowi Sz.

Jak powiedział zastępca szefa prokuratury Ryszard Tłuczkiwicz, prezes rafinerii Zbigniew M. wspólnie z dyrektorem ekonomiczno-finansowym i zarazem członkiem zarządu Grzegorzem są podejrzani o to, że w latach 1998-2001 doprowadzili do zawarcia z prywatnym przedsiębiorcą „umowy aktywizacyjnej o charakterze pozornym”. W rzeczywistości usługi nie były świadczone, a celem umowy było uzyskanie z Glimaru nienależnego wynagrodzenia.

Wątek nieprawidłowości w rafinerii Glimar jest jednym z kilkudziesięciu wątków największego w kraju śledztwa paliwowego, prowadzonego przez Prokuraturę Apelacyjną w Krakowie. (gazeta krakowska z 19.05.06.)



### Pokaz

Pokaz pościeli wełnianej który miał miejsce w dniu 29 maja w gok, zgromadził wielu zainteresowanych, niektórzy skorzystali z możliwości zakupu.

### Problemy szkoły w Olszynach

Wybudowany stadion sportowy prezentuje się okazale, pracownicy szkoły w Olszynach dbają o niego jak potrafią, dzieci korzystają z możliwości pełnego rozwoju fizycznego, a mieszkańcy, a właściwie rada sołecka i przedstawiciele władz gminy borykają się z problemem jak dojechać do stadionu i jak wykupić parowozową działkę wokół niego. Wszelkie uzgodnienia jakie zapadają nie mogą dojść do skutku, bo właściciel działki zmienia ciągle zdanie.

Już niedługo rusza budowa sali gimnastycznej w Olszynach. Roboty rozpoczną się w sierpniu. W tym roku zostaną wykonane fundamenty.

Realizowana będzie budowa chodnika dwufunkcyjnego o ciągu pieszym i ścieżka rowerowa przy drodze od szkoły do krzyżówki. Roboty będą zakończone jesienią. Chodnik o szerokości 2 metrów będzie miał 622 m długości, wyłożony zostanie kostką betonową.



Widok na zalane Olszyny – 4 czerwiec 2006r.

### Biednemu nie tylko wiatr w oczy wieje...

ale też i smród, który szczególnie w czasie upałów w nozdrza dmucha.

Brak kanalizacji to podstawowy problem naszej gminy wynikający głównie z powodu braku pieniędzy na jej wykonanie. Problem narasta, smród narasta. A każdy strumyk, rów przydrożny, czy rzeka niosą z sobą wszystko to, czego ziemia wchłonać nie zdoła.

### Śmieci

Problem śmieci jest u nas „częściowo” rozwiązany. Z częstotliwością „roz kiela coś” objeżdżają naszą gminę samochody, nieodpłatnie zbierając segregowane do worków odpady: szkło, metal, plastik. Ci którym to nie wystarcza mogą podpisać umowę z Przedsiębiorstwem Komunalno-Budowlanym „Kombud” w Ciężkowicach, które systematycznie raz w tygodniu przyjeżdża i zabiera śmieci z firm, instytucji i od osób prywatnych z którymi podpisało umowy, oczywiście za odpowiednią odpłatnością.

A problem istnieje nadal bo w przydrożnych rowach można znaleźć wszystko, a w piecu centralnego ogrzewania też spalić się daje wiele rzeczy i co z tego, że dym śmierdzi a środowisko naturalne cierpi.

### Elektronika wkroczyła na całego

Po raz pierwszy rekrutacja do wszystkich szkół ponadgimnazjalnych prowadzona była drogą elektroniczną. (w ubiegłym roku ten sposób testowano tylko w szkołach powiatu tarnowskiego). W tym roku wszyscy uczniowie gimnazjum w swoich szkołach otrzymywali login i hasło i dalej już sami, rejestrowali się w swoich wymarzonych szkołach. Każdy ma prawo ubiegać się o przyjęcie do trzech szkół, ale może w nich wybrać dowolną liczbę oddziałów. Kandydat na ucznia dostaje miejsce tylko w jednym oddziale. Tym samym nie blokuje miejsca w innych klasach, a rekrutacja jest przejrzysta.

Czy ten nowy sposób będzie faktycznym ułatwieniem, czy to kolejna pomyłka i trzeba będzie czasu by wszystko zadziało prawidłowo, zobaczymy.

### Bigosik

Na corocznym biesiadowaniu spotkały się panie z Klubu Pań Domu „Bigosik”.

Częstowały się przygotowanymi wcześniej pączkami, racuchami i oponkami. Panie w Rzepienniku Suchym spotykają się systematycznie, a biesiadowanie w karnawale i tłusty czwartek to już prawie obowiązek.

### Pisanka

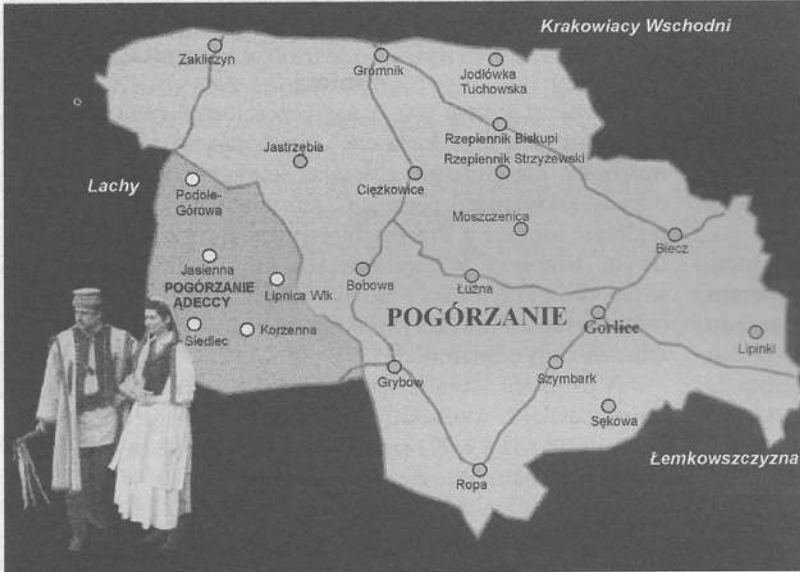
7-8 kwietnia w Muzeum Okręgowym w Tarnowie odbył się XVII Regionalny Konkurs na Pisanek Ludową i Plastykę Obrzędową związaną z okresem Wielkanocy. W kategorii stół – rzepiennickie zdobyło II miejsce, nagrodzono również indywidualne prace czterech osób.

### Palmy

9 kwietnia we wszystkich kościołach naszej gminy odbył jak co roku się konkurs palm wielkanocnych. Za najpiękniejsze palmy przyznano nagrody. Konkursy motywują do większej dbałości o wielkość i urodę palm, zwłaszcza, że stajemy się coraz bardziej wygodni i w okolicznych sklepikach kupujemy wyroby rzemieślnicze, czasem nawet ładne, ale z naszą tradycyjną palmą niewiele mające wspólnego.

# Pogórzanie

Region Pogórza zamieszkuje ludność, która kiedyś w wyniku osadnictwa średniowiecznego przyszła z północy, a ściślej biorąc z krakowskiego i sandomierskiego. Tak więc dzisiejsi Pogórzanie należą do wielkiej



grupy Małopolan. W podziale administracyjnym Pogórzanie zamieszkują północną część powiatów gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego oraz południową tarnowskiego. Na Pogórzu Sanockim wyróżniamy grupę zwaną Dolinianami. W XIV w. większość Pogórza była terenem osadnictwa na prawie niemieckim - jego ślady zachowały się w niektórych nazwach miejscowości - Szymbark, Rozembark (obecnie Rożnowice), Rychwałd (obecnie Owczary). Niemcy ulegali jednak szybkiej asymilacji z ludnością polską, nie pozostawiając w kulturze ludowej praktycznie żadnych śladów. Na terenach górskich rozpoczęło się osadnictwo wołoskie. W kształtowaniu się kultury Pogórzan odgrywały więc rolę zarówno wpływy polskich grup ościennych (np. Lachów, mieszkających na zachód od rzeki Białej), sąsiadujących narodów ruskich, jak i zakarpackie, głównie słowackie i węgierskie, wynikające z ożywionych długoletnich kontaktów.

Wszystko to sprawiło, że strój Pogórzan ma charakter przejściowy, łącząc elementy ubiorów góralskich (wełniane białe spodnie, kierpce) z ubiorem typowo nizinny (biała męska płótnianka, czapka „magierka”). Jako element wspólny wykształciła się biała sukmana tzw. „cuwa”. Mężczyźni nosili długie, wypuszczane na wierzch koszule spięte rzemiennym paskiem, białe spodnie i sukienne kamizele zapinane na dwa rzędy blaszanych guzików. Ulubionym ubiorem zwłaszcza dla powracających z wojska austriackiego młodych chłopców był błękitny spencer - bluzka nieco dłuższa od kamizelki z czerwonymi wyłogami na kołnierzu. Letnie nakrycie głowy stanowił słomiany kapelusz o szerokim rondzie, opasany czerwoną wstążką. W zimie noszono długie kozuchy, czapki baranie (wścieklice) i buty z cholewami. Oryginalnym nakryciem głowy była biała włóczkowa czapka, zwana magierką. Od święta zakładano czarny filcowy kapelusz, zwany tylickim.

W stroju kobiet również przeważało białe samodzielną płótno lniane powszechnie wytwarzane na Pogórzu. Białe koszule, silnie przymarszczane przy szyi uzupełniały spódnice z siedmiu pótek lnianego płótna, ozdobione dołem ząbkami i bogatym białym haftem (tzw. fartuchy). Uzupełniały je zawsze białe zapaski, również bogato haftowane lub zdobione koronką. Na przełomie XIX i XX wieku upowszechniły się spódnice z materiałów fabrycznych zwane farbówkami, z płótna drukowanego w kwiatowe lub geometryczne wzory. Z czasem farbówki zostały wyparte przez tybetówki - spódnice wełniane, przeważnie w

kolorach białym, niebieskim lub zielonym z kolorowymi kwiatami. Strój uzupełniały silnie wycięte gorsety.

Na głowie kobiety nosiły lniane chusty, tzw. loktusy, mężatki upinały białe chusty czepcowe.

Okryciem zimowym był wcięty w pasie, mocno faldowany płaszcz z sukna niebieskiego lub granatowego (zwany przyjaciółka lub melizonka). Ubranie zimowe uzupełniały grube wełniane chusty i węgierskie, wysoko sznurowane buty z cholewami.

W życiu Pogórzan, oprócz rolnictwa, ogromne znaczenie odgrywało rzemiosło. Już w XV i XVI wieku rozwinęło się tu na dużą skalę tkactwo płócienne i sukienne (Biecz, Gorlice, Rzepiennik Biskupi). Z tkactwem związane było również hafciarstwo (szeroko znanym ośrodkiem, gdzie wyrabiano haftowane chusty czepcowe były Ciężkowice) oraz koronkarstwo, które w Bobowej i Siedliskach zachowało się do dzisiaj. W Bieczu i Gorlicach rozwinęło się garbarstwo. Najstarszym ośrodkiem garncarskim były Kołaczyce, potem dołączyły do nich Rożnowice, Biecz, Szalowa, Łuzna, Stróże czy Rzepiennik Biskupi, Stróżówka. Mistrzowie wyplatania koszyków mieszkali w Szymbarku i Gródku. Ośrodkiem kamieniarskim była Turza - do dziś jeszcze można spotkać na Pogórzu kapliczki przydrożne z pięknymi w swej prostocie kamiennymi postaciami świętych.

## Pogórzańskie stroje dla Rzepiennika Biskupiego

Po decyzjach jakie zapadły na zebraniu wiejskim o przeznaczeniu środków z funduszu wiejskiego 3 tysięcy złotych na stroje ludowe dla swojej wioski, przedstawiciele mieszkańców, radni i członkowie rady sołeckiej spotkali się dnia 18 maja z dyrektorem goku w Rzepienniku Suchym. Wspólnie ustalono, że zostaną uszyte stroje ludowe z naszego regionu czyli Pogórza na którym leży Rzepiennik Biskupi, w kolorze niebieskim. Zakupem właściwych materiałów i szyciem zajmą się pracownicy domu kultury w Rzepienniku Suchym, zaś przedstawiciele rady sołeckiej i radni deklarowali pomoc w przypadku jakichkolwiek trudności.

## 20-21 maja 2006 - VIII Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego

Już po raz ósmy mieszkańcy naszego regionu mieli okazję wziąć udział w Małopolskich Dniach Dziedzictwa Kulturowego..

W ramach tegorocznej edycji można było między innymi zwiedzić z przewodnikiem w dniu 21 maja, cmentarz na wzgórzu Pustki w Łużnej.

Wieczorem odbyła się w Łużnej tradycyjna majówka, w trakcie której koncertował zespół i kapela RZEPIOKI z Rzepiennika Suchego, a na specjalnie przygotowanych stoiskach można było degustować potrawy regionalne.



Zespół regionalny Rzepioki



### Cmentarz na wzgórzu Pustki w Łuźnej

Na ziemi gorlickiej, w czasie I wojny światowej (1914-1918) miała miejsce jedna z największych bitew na froncie wschodnim. Tzw. operacja gorlicka miała na celu przełamanie frontu rosyjskiego w rejonie Gorlic. W przededniu bitwy – 1 maja 1915r. – zgromadzono tutaj ponad 200 tysięcy żołnierzy armii austriackiej i niemieckiej, w tym wielu Polaków i Węgrów. Natarcie w okolicach Łuźnej rozpoczęło się następnego dnia rano. Początkowo zdobywanie pozycji rosyjskich odbywało się sprawnie, jednak w głębi lasu żołnierze napotkali niewidoczne dla artylerii stanowiska karabinów maszynowych. Przeprowadzony szturm na bagnety zakończył się zdobyciem pozycji rosyjskich, lecz był okupiony ogromnymi stratami.

Pamiętką po tej bitwie jest największy na terenie Galicji Zachodniej cmentarz na wzgórzu Pustki. Jest on jednocześnie największą nekropolią żołnierzy węgierskich poza granicami Republiki Węgierskiej. Cmentarz ten, oznaczony numerem 123, założono w latach 1917-1918. W armii austriackiej istniał specjalny Oddział Grobów Wojennych odpowiedzialny za budowę cmentarzy dla poległych żołnierzy. Projektowanie grobów i cmentarzy powierzono architektom i artystom powołanym do armii. Nad okręgiem, do którego należała Łuźna, dozór artystyczny sprawował Jan Szczepkowski, autor założenia przestrzennego cmentarza na Pustakach.

Pochowano tutaj 1200 żołnierzy poległych podczas opisanej bitwy: Polaków, Węgrów, Czechów, Austriaków, Niemców i Rosjan. Niezwykle malownicza kompozycja tej nekropolii z mogiłami rozmieszczonymi pośród drzew, krętymi ścieżkami i stromymi schodami, przywodzi na myśl założenie krajobrazowego ogrodu. Na szczycie wzgórza znajdowała się drewniana kapliczka zaprojektowana przez Dušana Jurkovića, która spłonęła w 1985r. W planach władz gminy Łuźna jest zrekonstruowanie kaplicy-gontyny.

### Zgłoś się z problemem

Gminna Komisja Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Rzepiennik Strzyżewski pełni dyżury przy telefonie zaufania w każdy ostatni piątek miesiąca w biurze Urzędu Gminy Rzepiennik Strzyżewski, pokój nr 9, w godzinach od 15<sup>30</sup> do 18<sup>00</sup>. Osoby zainteresowane winny zgłaszać się osobiście lub telefonicznie (014 65 35 521).

### Kościół parafialny w Rzepienniku Biskupim

W niedzielę w czasie mszy św. na modlących się posypał się tynk. Na szczęście nic nikomu się nie stało. Ucierpiały jedynie odświętne ubrania, obsypane białym pyłem.

Nawet w kościele nie można być bezpiecznym – mówili niektórzy przerażeni zaistniałą sytuacją.

To nie żart. Obiekt ten stanowi poważne zagrożenie, wymaga szybkiego kapitalnego remontu. Dużo do zrobienia mają parafianie w Rzepienniku Biskupim.

### Rzepienniczenie na saksach

Spora część mieszkańców Rzepiennika wyjechała w okresie letnim za granicę. Nie są to jednak wyjazdy turystyczne tylko zarobkowe. Olbrzymie bezrobocie które dotknęło niemal każdą rodzinę zmusza do szukania jakichkolwiek zarobków.

Nie jest to praca lekka, łatwa i przyjemna. Wynajmują się do ciężkiej pracy przy zbieraniu truskawek, malin, porzeczek, szparagi, winogron i innych wszelkich pracach polowych.

Wyjeżdżają bo tam można zarobić, a u nas w kraju, pracy nie ma, a jeśli jest to za marne pieniądze, nikt nie chce pracować za 600-1000 zł, gdy tam zarobić można nawet 6 tysięcy miesięcznie.

### W Rzepienniku Strzyżewskim

Od dłuższego czasu prywatny inwestor z uporem zabiega o zgromadzenie wszystkich wymaganych dokumentów i zezwoleń, by otworzyć stację paliw.

Powstanie ona obok szkoły w Rzepienniku Strzyżewskim – będzie tam można nabyć paliwa płynne i LPG (gaz).

### Izba regionalna „Zapiecek”

Na izbę regionalną w GOK w Rzepienniku Suchym przeznaczyliśmy jedno pomieszczenie. Jest nieduże, około 15m<sup>2</sup> i już przepełnione, wręcz pęka w szwach, a nam na szczęście wciąż przybywa nowych interesujących eksponatów.

Ostatnio obdarowani zostaliśmy przez pana Mariana Piotrowskiego z Sitnicy, pięknym lustrem i kraciastą tradycyjną chustą. Serdecznie dziękujemy.



Bar-  
dzo dużo  
ciekawych,  
jeszcze nie  
opisanych  
ekspona-  
tów otrzy-  
maliśmy od  
państwa Zo-  
fii i Leszka  
Wajdów z  
Rzepiennika

Suchego. Rozbierają oni stary dom po swoich przodkach (na zdjęciu), pamiętający jeszcze XIX wiek, w którym odnaleziono wiele przedmiotów z naszej przeszłości, które wzbogacą nasze małe muzeum. Dziękujemy. Napišemy o nich w następnym numerze.

## KRZYŻÓWKA

	1		2		3		4		5
6									
					7				
8		9		10					
				11		12		13	
14									
				15					
16									

**Poziomo:** 3. pojazd z lufą, 6. ucieczka ze szkoły, 7. harcerski nóż, 8. część kurtki na deszcz, 11. ma kolumny i wiersze, 14. sztuczny zbiornik wodny, 15. przed dziewiątką, 16. choroba nosa

**Pionowo:** 1. znana pszczołka, 2. dobry ... tynfa wart, 3. np. 2 lub 9, 4. sztuczne na festynie, 5. potoczna mowa w regionie, 8. odważny grzyb, 9. za sterami śmigłowca, 10. dzieło literackie lub muzyczne, 12. kłamstwo, 13. wolne miejsce

## Horoskop

### Baran

(21.03.-20.04.)

Barany kochają wszelkie wezwania. Jeśli osoba spod tego znaku nie może osiągnąć obiektu swojego pożądanego, w jej duszy zapala się płomień determinacji. I najczęściej Baran dostaje to, czego pragnął... A potem?

### Byk

(21.04.-21.05.)

Byki są tylko o włos mniej zdeterminowane w dążeniu do celu niż Barany, ale tysiącrotnie bardziej od nich uparte i... nudne. Ścisłe przestrzegają ustalonej przez siebie strategii gry uczuciowej i za nic nie zmienią w niej bodaj szczegółu!

### Bliźnięta

(22.05.-21.06.)

„Nie jestem ci nic winien tylko dlatego, że mnie lubisz” - śpiewał Bob Dylan. Jeśli ulokowałaś(eś) uczucia w Bliźniaku, zawieś sobie te słowa nad łóżkiem. Bo Bliźniaki uwielbiają krótkie i niezobowiązujące kontakty i unikają angażowania serca na dłużej.

### Rak

(22.06.-22.07.)

Jeśli jesteś z Rakiem, to stałość jego uczuć masz jak w banku. Idzie to jednak w parze z jego niechęcią do jakichkolwiek zmian, no, chyba że będziesz mu(jej) stale suszyć o to głowę i w końcu ulegnie.

### Lwy

(23.07.-22.08.)

Znakiem tym rządzi Słońce. Lwy mocno je przypominają: wydaje im się, że są zawsze najważniejsi i oczekują, że ich partnerzy będą składali im hołdy, podziwiali ich i ubóstwiali. Dotyczy to związków uczuciowych, ale też i codziennego pożycia.

### Panna

(23.08.-22.09.)

Ziemiakim symbolem tego znaku jest zrzędlawa stara panna. Zawsze więc możesz oczekiwać od Panny uwag oraz komentarzy - zwykle uszczypliwych i krytycznych. I najczęściej Panna zawsze wtrąci swoje trzy grosze w twoje sprawy.

### Waga

(23.09.-23.10.)

Milusie przytulani, słodkie kociątka łaszące się do partnerów, siadające im na kolana, całujące namiętnie w usta... Niech cię to nie zwiedzie! Jeśli ulegniesz Wadze, staniesz się królikiem hipnotyzowanym spojrzeniem węża! Wagi nie zdobywają partnerów, tylko przykuwają ich do siebie, tłumacząc to tym, że jesteś przecież słabszy(słabsza) i potrzebujesz wsparcia.

### Skorpion

(24.10.-22.11.)

Znak ten magnetyzuje, wywołuje fascynację - przede wszystkim uczuciową i erotyczną. Dla Skorpionów miłość to wojna, a łóżko to pole bitwy. Nie prowadzą flirtu i gry miłosnej, tylko strategię; często też używają seksu w celu uwiedzenia upatrzonej osoby i uzależnienia jej od siebie.

### Strzelec

(23.11.-21.12.)

Symbolem tego znaku bywa często mitologiczny centaur, dlatego też Strzelec to w uczuciach często niepokromione bestie. Ich domeną jest wolność, więc nie liczą na to, że Strzelec przeistoczy się po ślubie w domatora w pantoflach.

### Koziorożec

(22.12.-20.01.)

Solidność, pewność, bezpieczeństwo, umiejętność doskonałego i skutecznego prowadzenia wszystkich spraw-wzniosłych i przyziemnych - oto cechy Koziorożca. Najważniejsze jest bezpieczeństwo uczuciowe, a kluczem doń jest bezpieczeństwo materialne.

### Wodnik

(21.01.-20.02.)

Wodnik to urodzony indywidualista, który uwielbia być tajemniczy i nienawidzi wiązać się na stałe. Najczęściej chadza własnymi ścieżkami, z tym że nie uprawia seryjnego romansowania - jest w gruncie rzeczy monogamistą.

### Ryby

(21.02.-20.03.)

Znakiem tym rządzi złudzenia, jego napędem jest romans, a paliwem filozofia metafizyczna. Kierują się instynktem - ich „tak” lub „nie” jest nieodwołalne. Mają dobrotliwe i współczujące serca, często mówią „tak” byleby instynkt podpowiedział im, że one, Ryby, mogą uratować duszę takiego osobnika lub osobniczki.

## „Wczorajsze potrawy w dzisiejszej kuchni”

W dzisiejszej Europie trudno sobie wyobrazić region o turystycznych ambicjach, który nie chciałby zaprezentować się jak najkorzystniej także od strony... kuchni. Chodzi oczywiście o lokalne potrawy i przysmaki, które mogą uczynić go sławnym. Kto z nas nie zna sera o nazwie „parmezan”, którego nazwa wywodzi się od włoskiej Panny, czy win „xeres”, których nazwa to część nazwy hiszpańskiej prowincji.

Małopolska ze swoim oscypkiem, bryndzą, precelkami krakowskimi, chlebem prądnickim czy „łączką” jest na początku tej drogi, ale mamy już doświadczenie paru lat starań, kilku konkursów potraw tradycyjnych i regionalnych i wielkie bogactwo przysmaków, które właśnie są odkrywane lub na odkrycie czekają. Istnieje też specjalna Rada ds. Produktów Tradycyjnych przy marszałku województwa oraz liczne grono lokalnych działaczy, którym na sercu leży promocja regionu.

Idąc naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom w rubryce „Wczorajsze potrawy w dzisiejszej kuchni” publikujemy przepisy potraw doświadczonej rzepiennickich gospodyń.



Barbara Bryndal doświadczona gospodyni z Rzepiennika Suchego, podaje jak przygotować: mordonie, katar i zacierkę.

### Mordonie

1 kilogram ziemniaków utrzeć jak na placki ziemniaczane. Wygnieść ( odcisnąć) w worku serowym. Odstawić na 10 minut, po czym zlać wyciśniętą wodę, a pozostały osad - krochmal dodać do odcisniętych ziemniaków. Wbić jajko i wyrobić. Zagniatą kuleczki wielkości orzecha włoskiego i wrzucać na osoloną wodę, lub mleko. Gotować 5-10 minut, jeśli gotowane na wodzie odcedzić i omaścić słoninką, jeśli na mleku są gotowe do jedzenia.

### Katar

Osolić i zagotować 2 litry mleka. Zetrzeć na tarce 2 duże ziemniaki, rozwiąć mątwką i wlać na mleko, zagotować.

### Zacierka

5 tyłek mąki zarobić odrobiną wody, żeby było tak gęste, żeby można było zetrzeć na tarce. Starte wrzucić do 2 litrów gotującego się osolonego mleka. Jeśli ktoś woli można ugotować w osolonej wodzie, wtedy trzeba precedzić i podawać omaszczoną słoninką.



## Humorki

Uroczysta kolacja w pałacu królowej. W pewnym momencie ktoś wznosi toast za zdrowie królowej. Wszyscy wstają, tylko Kaczyński nie. Ktoś go szturcha, szepcząc „panie Lechu, trzeba wstać gdy jest toast za zdrowie królowej” na co Kaczyński: „No przecież już od pół godziny stoje!”

\*\*\*

Nauczycielka przytłupa Jasia w ubikacji na paleniu papierosów - Jesteś dopiero w trzeciej klasie i nie wolno ci palić papierosów!

- A Andrzej Lepper jak był w trzeciej klasie to palił!
- Tak, ale miał już wtedy 18 lat!

\*\*\*

- Donald Tusk trafil do nieba, oprowadza go św. Piotr i mówi: „Widzisz Donaldzie, u nas każdy człowiek ma swój zegar, jak powie jakieś kłamstwo, to wskazówka przesuwa się o jedną minutę, tu jest twój zegar, trochę się twoja wskazówka przesunęła, to jest zegar Matki Teresy stoi jak stał na godz. 12”.

A gdzie są zegary braci Kaczyńskich? - pyta.  
Pracują w korytarzu jako wentylatory.

## Zaprzędali duse diabłu, cy co?...

Jak żyje na świecie tyle lot, to dopiero teraz zem się dowiedział, o tym jakie to te doctory, co ludziom zdrowie przywracajom, mądre som. Bo to, ze uczone tom wiedział od dowien downa, bo to i sprytu musą mieć i zdolności i wszytkiego co cłekowi obrotnemu poczebne. Ale ju tu widze, ze one to jakomsik nadprzyrodzonom władze majom lub jakomsik Boską wiedze pojeli. Co to umiom z małego - dużo zrobić, a idzie mi o to, co kazdymu zawsze - o piniadz.

Jo to się dopiero teraz zwiedział co te doctory, to za swojom robote piniadz bierom marny, znacy się taki jak kozden, co do jakisik państwowy roboty chodzi, teraz to jesce do prywatny roboty isc možno bo momy kapitalizm i u takiego kapitalisty robic možno jak wszendzie za marny piniadz.

I te doctory to zarobiam cieniutko, pono jak sami godajom, to casem tysiaca, a czasem jak taki już kupe lot robi to mo tysiaca i siedem stówek.

To jo dopiero teraz widze, jakie one, te doctory mądre, jak to piniadzem rządzić umiom, co to oni potrafią sobie za te marne grosze nasprawiać. Oj potrafią, potrafią. Bo to kazdyn doctoz auto to mo pieknota i drogie, cholpe to oni tyz na cuda mają, a co w środku nasprawiane. Jakie cudeńka tam som, to nawet nie kozden widział na locy. I to wszytko za te marne grosze, co na wyplate dostajom. To jest wielko mondrość umieć tak z nicego duzo zrobić, znacy się za pore grosy tylo kupić. Jo to se myślę ze loni to jesce mądrzejsi, niż te nasze politykiery, i se myślę, co to takich trza do rządu brać, to bedom z tych piniedzy co państwo Mo, dlo kozdego duzo sprawiać.

Ale to jesce nic.

Jo to se myślę, ze te doctory to nie ino mądre, ale jesce posidajom jakomsik cudowna moc, bo gadajom takie w szklanym pudółku znacy sie telewizorze, co to oni na trzy etaty robiom, coby jakiegosik grosza utuc i nie głodować. Jo wiem, ze jak świat światem, to trzy razy osiem głodzin, bo tylo się pono na 1 etat nolezy, to wychodzi dwadzieścia štury znacy się od świtu do świtu. No to jak možno tak robic bez spanio, jedzenio i odpoczynku to ino trza mieć moc cudowną, albo jakimisik lykami się szpikować. Jo tego pojąć nie mogę. Żadyn cłowiek nie do rady tylo robic co doctory. Kozdy jak do roboty idzie, to po robocie musi spocząć, dychnąć, pojeś, popić, a lone to jakisik cudownom moc majom.

Po prawdzie powiedzieć, to jo se mysle zem troche pojął te ich interesy, na jedzynie to nie wydajom bo ni majom kiedy jeść, na szmaty tyz grosza nie dadzom, bo ino we fartuchu chodzą całymi dniami, a i cholpy grzoć nie musą bo cięgim w robocie siedzą. A cholpe wybudować to jakzem godol wybudowali, coby ludzie widzieli i im zazdrościli. No i zazdroscem, ale cego to nie wiem, przecie jakbyś jeden z drugim, nie jod, nie piul, nie kurzul, tobyś niejedną cholpe postawil.

Po prawdzie powiedzieć, to te doctory to z Panem Bogiem spółki nie majom, bo on koze na siódmy dzień odpoczywać. Znacy się, musi w tym być jakisik diabelski udział.

Ale po co z diabłem spółkę trzymać i po śmierci smażyć się w piekle, skoro za te zaprzędaną dusze ino robote bez całe życie majom i nicego innego nie użyjom.

Downi to ludzie jak zaprzędawali duse diabłu to cosik z tego mieli, ale żeby się zaprzędać za samom ino robote, to trzeba cosik niepoukladane mieć pod sufitem....

Jasiek z Paryji

## Klub sportowy w Rzepienniku Strzyżewskim

Klub Sportowy Rzepiennik Strzyżewski zakończył roz-lasy B grupy VI- seniorów w cyklu 06 runda I jesienna i II runda wiosna. cze w których odniosła; 11 zwycięstw, ostatecznym podsumowania rozrapplasowała się na 5 miejscu w grupie liczącej 12 drużyn. W przyszłym sezonie rozgrywek dołączy drużyna z Olszyn. ( A.J.)



### Lekarstwo?

Jedynе lekarstwo na wojewódzką drogę Gromnik – Biecz, to ograniczenie prędkości do 30 km/godz. co widać na załączonym obrazku.

Droga jest dziurawa jak sito.

Nie trzeba deszczu by zwały ziemi w wielu miejscach osuwały się na drogę, a ziemia spod niej zjeżdżała na dół łamiąc asfalt i tworząc co kilka metrów niebezpieczne urwiska. To jak dotąd nie były wystarczające powody do gruntownej przebudowy drogi...

Po ostatniej ulewie droga w niektórych miejscach usuwała się tak, że samochody mogą przejechać tylko dzięki zasypaniu rowu.

Czy po następnej ulewie będziemy kopać górki?



## Bronią, ratują pomagają i świętują

### Dzień strażaka

3 maja w trakcie obchodów Dnia Strażaka w Rzepienniku Strzyżewskim, zostały wręczone odznaczenia młodzieżowym drużynom strażackim, zaś odznakę wzorowy strażak otrzymali: Jakub Brzeżański i Dawid Karnat. Srebrnym medalem udekorowani zostali: Wiesław Salwa, Piotr Słowik i Waclaw Habas, a złotym Zbigniew Sykta, Piotr Sopala, Andrzej Czaplński i Józef Kloc.



Turza

### Ochotnicy ratownicy

Druhowie – delegaci z sześciu jednostek strażackich z naszej gminy podsumowali 5-letnią kadencję i wybrali nowy zarząd podczas Zjazdu Gminnego OSP RP w Turzy w dniu 20 maja.

- Ostatnie pięć lat to dla naszych strażaków dobry okres. Jednostki wzbogaciły się o nowy sprzęt, a wielu młodych ludzi przywdziało strażackie mundury – przekonywali.

Do tej opinii warto dodać, że w sześciu jednostkach OSP działających w gminie zrzeszonych jest obecnie ponad 200 druhów i drухen, wśród ochotników jest 10 kobiet, 19 dziewcząt i 14 chłopców.

Minione pięć lat zostało przez samych strażaków ocenione bardzo wysoko. W tym czasie strażacy z gminy brali udział w 175 akcjach ratowniczo - gaśniczych.

Za wieloletnią służbę w ochronie przeciwpożarowej, oraz pracę na rzecz mieszkańców honorowymi dyplomami zostali wyróżnieni: Jan Kopek, Augustyn Kopek, Bolesław Gąsiorowski, Kazimierz Bąk, Tadeusz Fudala, Jan Szczerba, Alfred Firlit, Władysław Martyka, Jan Broda, Marian Markowicz i Eugeniusz Kiełtyka.

Zasłużonych dla straży (zdjęcia na okładce): Jana Kopka – prezesa i Augustyna Kopka - komendanta zarządu gminnego zastąpili Zbigniew Sykta – prezes i Piotr Sopala – komendant.

Nowy Zarząd Gminny Oddziału Związku OSP w Rzepienniku Strzyżewskim będzie pracował w składzie: Zbigniew Sykta - prezes, Marek Bąk i Andrzej Jarocho - wiceprezesa, Piotr Sopala - komendant, Zbigniew Bajorek - skarbnik, Adam Jędrusiak – sekretarz, oraz Mieczysław Dziuban, Mirosław Gąsior i Marian Kawa – członkowie zarządu.

Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Kazimierz Bajorek, jego zastępcą Piotr Słowik, a sekretarzem Ryszard Firlit.

Funkcję gminnego kapelana powierzono księdzu dziekanowi Józefowi Bubuli – z parafii w Rzepienniku Suchym.



Olszyny

### Obchody

Pięknie zaprezentowali się w kampanii honorowej druhowie z Rzepiennika Strzyżewskiego i Olszyn, którzy 3 czerwca wzięli udział w wojewódzkich obchodach dnia strażaka w trakcie których oddano do użytku nową strażnicę w Tarnowie na Błoniach.



Rzepiennik Biskupi

### Na ratunek

4 czerwca jednostki strażackie z Rzepiennika Biskupiego, Strzyżewskiego i

Olszyn usuwały skutki powodzi która dotknęła ich miejscowości.

### Zawody

W upalną sobotę 24 czerwca br. na stadionie sportowym w Rzepienniku Strzyżewskim odbyły się międzygminne zawody sportowo-pożarnicze. Do zawodów stanęli strażacy z gmin: Gromnik, Ciężkowice i Rzepiennik Strzyżewski, oprócz drużyn seniorów w zawodach brały również udział młodzieżowe drużyny pożarnicze żeńskie i męskie.

W kategorii *młodzieżowe drużyny żeńskie*: I miejsce zajął Rzepiennik Strzyżewski, II Chojnik, III Siemiechów, IV Zborowice, V Ciężkowice, młodzieżowe drużyny męskie:

I miejsce Siemiechów, II Rzepiennik Strzyżewski, III Gromnik, IV Chojnik, V Ciężkowice, drużyny seniorów

I miejsce Rzepiennik Strzyżewski, II Gromnik, III Siemiechów, IV Chojnik, V Turza, VI Olszyny VII Ciężkowice, VIII Rzepiennik Biskupi i IX Rzepiennik Suchy,

W rozgrywkach gminnych: I miejsce zajęła drużyna z Rzepiennika Strzyżewskiego, II miejsce z Turzy, III z Olszyn, IV z Rzepiennika Biskupiego i V z Rzepiennika Suchego.



Rzepiennik Suchy

### Rocznice

Z okazji 85-lecia Związku OSP powiatowe obchody tego święta odbyły się w Zakliczynie 25 czerwca. Wzięli w nich udział strażacy z Rzepiennika Strzyżewskiego i Olszyn.

### Dniem i nocą

1 lipca poczty sztandarowe z Rzepiennika Strzyżewskiego, Suchego i Olszyn wzięły udział w Tuchowskim odpuszcie, a nocą tego samego dnia uczestniczyli w akcji ratunkowej, bo znów ulewne deszcze spowodowały lokalne podtopienia.

Rzepiennik Wczoraj i Dziś  
Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury  
Redaguje zespół: Jadwiga Bryndał, Halina Holda, Andrzej Bryndał  
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, adjustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom.  
Poglądy wyrażone przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.  
Skład i druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Nakład 550 egz.  
ISSN 1428-880X

Adres: GOK Rzepiennik Suchy 200  
33-163 Rzepiennik Strzyżewski  
tel. (014) 65 31 571

e-mail – gokrzepiennik@poczta.onet.pl







Od lewej: Augustyn Kopek  
i Jan Kopek



Od lewej: Piotr Sopala  
i Zbigniew Sykta



Dzień strażaka  
Wójt gminy wręcza odznaki



Z zawodów strażackich



Powódź



OSP Rzepiennik Strzyżewski



# RZEPIENNIK ZAPRASZA

